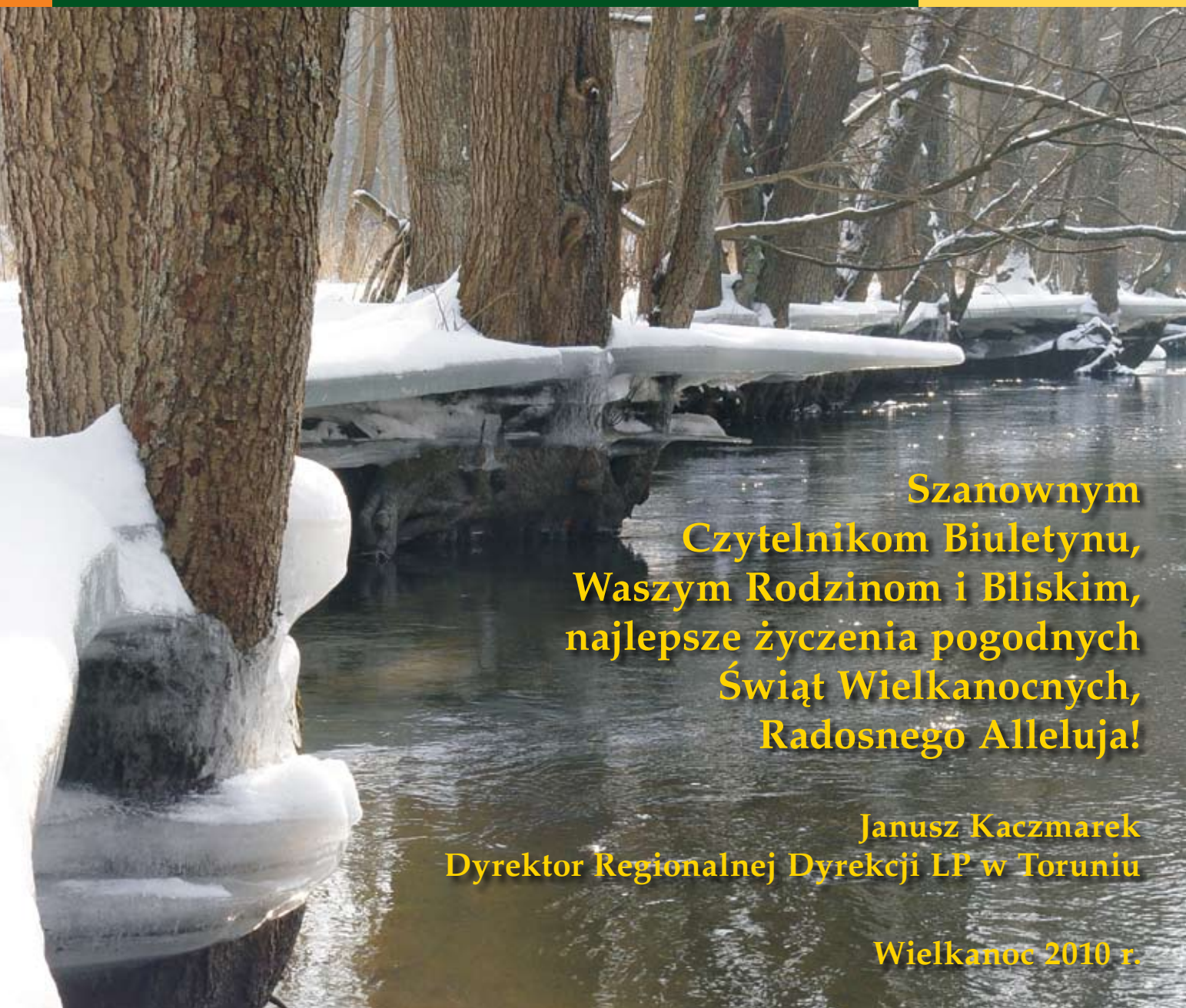


biuletyn



REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH

W TORUNIU



**Szanownym
Czytelnikom Biuletynu,
Waszym Rodzinom i Bliskim,
najlepsze życzenia pogodnych
Świąt Wielkanocnych,
Radosnego Alleluja!**

**Janusz Kaczmarek
Dyrektor Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu**

Wielkanoc 2010 r.

- Leśnicy zasłużeni dla Torunia ■ Konferencja na Jubileusz 85-lecia DLP w Toruniu ■ Prezentujemy Nadleśnictwo Czersk ■ Dobra lekcja
- Szlakiem Eskimosów cz. 2 ■ Nadleśniczy Bolesław Usow ps. Konar
- 45 lat Technikum Leśnego w Tucholi ■ Poznajmy nasze dzieje



REGIONALNA DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

87-100 Toruń, ul. Mickiewicza 9
tel. 56 65 84 300, 56 65 84 310
fax 56 65 84 366
e-mail: sekretariat@torun.lasy.gov.pl
www.torun.lasy.gov.pl

DYREKTOR

Janusz Kaczmarek

Z-CA DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH

Roman Dobrzyński

Z-CA DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ

Witold Pajkert

Sekretariat dyrekcji tel. 56 62 22 583; fax 56 62 24 407

A. Pion dyrektora, D

1. Wydział Organizacji, Kadr i Szkoleń, DO tel. 56 65 84 343
Naczelnik **Agnieszka Mularzuk**
organizacja@torun.lasy.gov.pl
2. Wydział Kontroli, DK tel. 56 65 84 303
Naczelnik **Lech Niesłuchowski**
kontrola@torun.lasy.gov.pl
3. Stanowisko ds. Informacji i Komunikacji tel. 56 65 84 326
Społecznej - rzecznik prasowy, DR
Specjalista **Mateusz Stopiński**
rzecznik@torun.lasy.gov.pl
4. Stanowisko ds. Łowiectwa, DŁ tel. 56 65 84 309
Główny specjalista **Piotr Beszterda**
hunt@torun.lasy.gov.pl
5. Stanowisko ds. Szkodnictwa Leśnego tel. 56 65 84 352
i Ochrony Mienia, DS
Główny specjalista **Robert Paciorek**
straz@torun.lasy.gov.pl
6. Stanowisko ds. ekologii i edukacji leśnej tel. 56 65 84 354
Główny specjalista **Tadeusz Chrzanowski**
edukacja@torun.lasy.gov.pl

B. Pion zastępcy dyrektora ds. gospodarki leśnej, Z

1. Wydział Hodowli Lasu, ZH tel. 56 65 84 341
Naczelnik **Jan Pakalski**
hodowla@torun.lasy.gov.pl
2. Wydział Ochrony Lasu, ZO tel. 56 65 84 340
Naczelnik **Kazimierz Stańczak**
ochrona@torun.lasy.gov.pl
3. Wydział Zasobów, ZZ tel. 56 65 84 378
Naczelnik **Andrzej Stetkiewicz**
zasoby@torun.lasy.gov.pl
4. Wydział Infrastruktury Leśnej, ZI tel. 56 65 84 334
Naczelnik **Marek Wyźlic**
infrastruktura@torun.lasy.gov.pl

C. Pion zastępcy dyrektora ds. ekonomicznych, E

1. Wydział Finansowo-Księgowy, EF tel. 56 65 84 321
Główny księgowy **Danuta Kołtun**
finanse@torun.lasy.gov.pl
2. Wydział Marketingu, EM tel. 56 65 84 336
Naczelnik **Dariusz Meyer**
marketing@torun.lasy.gov.pl
3. Zespół Analiz, EA tel. 56 65 84 327
Główny specjalista - kierownik **Hanna Kowalska**
planowanie@torun.lasy.gov.pl
4. Zespół Informatyki, EI tel. 56 65 84 325
Kierownik **Mirosław Derwojed**
informatyka@torun.lasy.gov.pl

w numerze

Zadecydowały zasługi dla Torunia - 5 pytań do dr. Kazimierza Przybyszewskiego, byłego kustosa Biblioteki UMK w Toruniu	3
85 lat Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu	5
Prezentujemy Nadleśnictwo Czersk	8
Dobra lekcja w klasie i w terenie	16
Posiedzenie Rady Naukowo-Społecznej LKP kończące kadencję	19
Podróże dookoła świata - Szlakiem Eskimosów. Część 2.	20
Odpust ku czci św. Huberta w Okoninach	25
Karty z naszej historii. Nadleśniczy Bolesław Usow ps. Konar	26
45 lat Technikum Leśnego w Tucholi	34
Symulator harwestera	34
Lider Polskiej Ekologii dla Przymuszewa	36
Czysty las w Pokrzydowie	36
Wybrano władze toruńskiego Oddziału PTL	37
Kronika kadrowa. Nowy nadleśniczy we Włocławku	37
Z żałobnej karty	38
Nadleśniczy śp. Mirosław Kamiński Wspomnienie o Piotrze śp. Piotr Kozicki	38
Galeria Biuletynu – Poznajmy nasze dzieje	40

Nr 1/54/styczeń-marzec 2010 • ROK XIII

ISSN 1507-0395

biuletyn



REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

Wydawca:

Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Toruniu

Oddano do druku:
5 marca 2010 r.

Redaktor prowadzący:

Tadeusz Chrzanowski
tel. 56 65 84 354
e-mail: edukacja@torun.lasy.gov.pl

Zdjęcie na
I stronie okładki:
Waldemar Wencel

Rada redakcyjna:

Jerzy Bargiel, Daniel Kruczkowski,
Agnieszka Mularzuk, Jan Pakalski,
Michał Piotrowski, Stanisław Słomiński,
Kazimierz Stańczak, Mateusz Stopiński

Opracowanie graficzne

i przygotowanie do druku:
Studio Artystyczno-Reklamowe „Pomorze”
tel. 52 340 22 50; 602 304 778



Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu
jest zarejestrowany w Sądzie Okręgowym w Toruniu,
Wydział Cywilny Sekcja Rejestrowa, pod numerem Pr 255



FSC Trademark 1996 © Forest Stewardship Council A.C.
Akredytowana certyfikacja FSC
oznacza, iż las jest dobrze zarządzany
zgodnie ze ściśle określonymi
standardami ekologicznymi,
społecznymi i ekonomicznymi
Certyfikowane przez SGS QUALIFOR SGS-FM/COC-0916

Rozmowa

z dr. KAZIMIERZEM
PRZYBYSZEWSKIM,byłym kustoszem Biblioteki
Uniwersytetu Mikołaja
Kopernika w Toruniu,
autorem książki
„Ludzie Torunia odrodzonej
Rzeczypospolitej (1920-1939)”

ZADECYDOWAŁY zasługi dla Torunia

■ Jest Pan autorem książki pt. „Ludzie Torunia odrodzonej Rzeczypospolitej (1920-1939)”. Publikacja ta, wydana w 2001 r. – przywraca społecznej pamięci wiele wybitnych postaci międzywojennego Torunia. Skąd się wzięły u Pana takie zainteresowania?

- Urodziłem się w 1937 r. w Gronowie w powiecie toruńskim, lecz całe dzieciństwo do grudnia 1945 r. spędziłem w Toruniu, gdzie po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej zostałem uczniem szkoły przy ul. Łąkowej. Następnie rodzina nasza przeniosła się na Ziemię Odzyskaną. Do września 1947 r. mieszkaliśmy w Barlinku w byłym województwie szczecińskim, a potem w Zielonej Górze. Podczas letnich wakacji często przyjeżdżałem do Torunia, gdzie mieszkała liczna rodzina mojej Matki. Już wówczas zauroczyło mnie to miasto, które uważałem za rodzinne. Następnie studiując historię na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika i zbierając

materiały do pracy magisterskiej, a potem doktorskiej zapoznałem się z bogatymi materiałami źródłowymi do dziejów Torunia w Archiwach Państwowych Bydgoszczy, Torunia i Warszawy oraz z prasą pomorską okresu międzywojnia i okupacji. Okres ten stał się przedmiotem moich zainteresowań. W 1960 r. ukończyłem kurs dla przewodników po Toruniu. Zbierając wspomniane wyżej materiały oraz oprowadzając wycieczki, często traślałem na fragmenty biografii zasłużonych ludzi Torunia i Pomorza tamtego okresu oraz na pytania wycieczkowiczów o wybitnych Toruńczyków. Wówczas to tworzyłem katalog tych ludzi, który bardzo szybko się rozrastał i który pozwolił mi na opracowanie dotychczas ponad 300 w miarę pełnych biografii toruńskich i pomorskich opublikowanych w Polskim Słowniku Biograficznym, Słowniku biograficznym Pomorza Nadwiślańskiego, Toruńskim Słowniku Biograficznym i wydawnictwach naukowych

oraz wspomnianej przez Pana książce i wydanej wspólnie z dr. med. Mariannem Łysiakiem książce: „Sylwetki lekarzy toruńskich XIX i XX wieku”.

■ Jakie postaci z opracowanej dotąd listy uważa Pan za największe, może nawet niespodziewane odkrycie dla siebie?

To bardzo trudne pytanie. Dlatego odpowiedź będzie zapewne subiektywna. Ja wymieniałbym kilkunastu, co jednak nie obniża zasług pozostałych. Dla mnie wśród przedstawionych w mojej książce postaci, godni szczególnej pamięci są bohaterowie toruńskich pomników, ulic oraz ponadto postaci: Stefana Bogusławskiego, Jerzego Chyczewskiego, Stefana Dażwańskiego, Bogusława Dobrzyckiego, Agenora von Frendla, Zygmunta Gilewicza, Jana Grabowskiego, Stefana Sachy, ks. Jerzego Sienkiewicza, Tadeusza Sokółowskiego. Władysława Szumana i Józefa Wybickiego. ▶

■ **Wśród znamienitych obywateli Torunia okresu międzywojennego znajdujemy dwóch wybitnych leśników – Teofila Lorkiewicza i Józefa Goetza. Jak Pan trafił na ich ślad i co przesądziło o zamieszczeniu tych biografii w Pana książce?**

- Sporządzając katalog wybitnych, zasłużonych i znanych postaci Torunia i Pomorza, poza wymienionymi w pytaniu pierwszym źródłami korzystałem przede wszystkim z Polskiego Słownika Biograficznego, innych słowników biograficznych i licznych opracowań. Biogram Teofila Lorkiewicza był w „Słowniku”, moim zadaniem było już tylko szukanie i korzystanie z nowszej literatury. Natomiast, materiały do biografii Józefa Goetza (leśniczego lasów miejskich Torunia) znalazłem w Archiwum Urzędu Miasta Torunia, a do uzupełnienia jego biografii posłużyły mi inne źródła i literatura. O zamieszczeniu tych biografii w mojej książce zdecydowały ich zasługi dla Torunia.

■ **Lista wybitnych osobistości Torunia lat 1920-1939 jest długa, liczy 115 nazwisk. Czy jest to lista już zamknięta? Może natknął się Pan na innych leśników, których można by przypomnieć współczesnym?**

- Na pewno nie jest to lista zamknięta. Ja sam dotychczas opracowałem ponad 250 takich biogramów, a poza mną biogramy ludzi Torunia tego okresu opracowali m.in.: dr Jan Belkot, doc. dr Karola Ciesielska, dr Jerzy Kasprzak, dr Krystyna Podlaszewska i dr Tadeusz Zakrzewski.

Tak, natknąłem się także na innych leśników, których można by przypomnieć współczesnym. Zaproszony przez RDLP w Toruniu do przygotowania biogramów przedwojennych dyrektorów Dyrekcji Lasów Państwowych w To-

runiu sędzę, że udało mi się opracować w miarę dokładnie biogram dyrektora inż. Józefa Zagórskiego, poszerzenie biogramu dyrektora inż. Teofila Lorkiewicza i stworzyć zarys biografii dyrektora inż. Władysława Chwalibogowskiego. Ponadto, szukając materiałów do wymienionych tu życiorysów udało się opracować w zarysie biogramy innych leśników Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, których można by przypomnieć współczesnym, a mianowicie: inż. Stefana Mikulskiego, dra inż. Leona Ossowskiego, inż. Jana Rzyckiego i inż. Michała Zdrójkowskiego.

■ **Toruń międzywojenny był znacznie mniejszy od dzisiejszego. Po zapoznaniu się z Pańską książką można odnieść wrażenie, że ówczesne elity były – w porównaniu z dniem dzisiejszym – jakby liczniejsze, bardziej wyraziste, silniej oddziaływujące i... powszechnie szanowane. Czy to dopiero muszą minąć dwa-trzy pokolenia, aby docenić tych, co żyli przed nami, czy żyjemy w czasach nieprzyjaznych ludziom wybitnym?**

- Sądzę, że atmosferę tamtego okresu w dziejach Torunia dobrze oddają wspomnienia prof. Jerzego Serczyka¹ i częściowo moja książka „Toruń w latach Drugiej Rzeczypospolitej (1920-1939)”, a także krótkie recenzje wymienionej wyżej mojej książki: prof. Serczyka, który napisał² m. in.: *Jest to książka, jeśli można tak powiedzieć bardzo polska. Dotyczy bowiem Polaków i tylko Polaków, oraz okresu wprawdzie krótkiego, ale mimo ówczesnych niedostatków i kryzysów bardzo pomyślnego dla rozwoju Torunia, jakim był czas jego stołeczności w województwie pomorskim, sięgającym aż po wybrzeże Bałtyku. Ówczesne mniejszości narodowe nie przyczyniały się do umacniania państwa*

polskiego, starały się raczej rozsądzać je od wewnątrz – i słusznie ich przedstawiciele nie zostali przez Autora uwzględnieni. [...] Nie ukrywam, że czytałem książkę Przybyszewskiego ze wzruszeniem. Przypomniła mi ona wielu ludzi, z którymi miałem szczęście zetknąć się w mojej toruńskiej młodości: nauczycieli, lekarzy, a także (nie będę tego przecież ukrywał) ojca mojej – też już nieobecnej wśród żywych – żony (dra Stanisława Gąsowskiego – KP). Odżyły obrazy przedwojennego Torunia, mniejszego niż dzisiejszy, ale jakby bardziej uporządkowanego materialnie i moralnie.

Natomiast redaktor Ryszard Warta napisał w swojej recenzji³ m. in.: *Są to biogramy polityków i pracowników administracji, duchownych, kupców, artystów, nauczycieli, społeczników. Znajdują się wśród nich osoby nieco zapomniane, jak i te, o których pamięć wciąż żyje [...] Książka „Ludzie Torunia Odrodzonej Rzeczypospolitej” jest kopalnią wiedzy dla amatorów chwalebne go nawyku szperania w historii. Niestety, jej wymowa nie jest optymistyczna. I nie chodzi tu nawet o to, że w wielu przypadkach Przybyszewski spisał losy tragiczne. Taki jest już pierwszy przytoczony życiorys – Antoniego Antczaka, polityka, działacza, przewodniczącego rady miejskiej, który po wojnie, uwięziony i skazany, zmarł w więzieniu we Wronkach, a podczas okupacji obaj jego synowie przypłacili życiem udział w konspiracji. Nastroj po przeczytaniu tej książki można mieć kiepski z powodu porównania, jakie nieuchronnie się nasuwa: przedwojennej elity politycznej z elitą dzisiejszą. Porównanie wypada dla naszych współczesnych żałośnie.*

Myszę, że na ostatni człon Pańskiego pytania dał Pan częściowo odpowiedź. Chyba tak jest, że żyjemy w czasach nieprzyjaznych ludziom prawym, szlachetnym. Natomiast, pojawieniu się ludzi wybitnych – bohaterów sprzyjały też lata naszej niewoli – zaborów, naszych powstań narodowych, lata pierwszej wojny światowej, wojny polsko-bolszewickiej i drugiej wojny światowej oraz czasy przed powstaniem „Solidarności”.

■ **Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał: **Tadeusz Chrzanowski**
Toruń, w styczniu 2010 r.

Dr Kazimierz Przybyszewski

Urodził się w 1937 r. Jest absolwentem historii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (1963). Stopień naukowy doktora nauk humanistycznych uzyskał na Wydziale Humanistycznym UMK (1983). Przez wiele lat pracował na stanowisku kustosza w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu. Jest członkiem m.in. Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku, Polskiego Towarzystwa Historycznego, Towarzystwa Miłośników Torunia, Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, komitetu redakcyjnego „Rocznika Toruńskiego”, „Słownika Biograficznego Pomorza” i „Toruńskiego słownika biograficznego”. Jest autorem kilku książek, m.in.: „Toruń w latach Drugiej Rzeczypospolitej (1920-1939). Społeczeństwo i gospodarka”, Toruń 1994, „Ludzie Torunia Odrodzonej Rzeczypospolitej (1920-1939)”, Toruń 2001, a także około 200 artykułów historycznych i haseł biograficznych, głównie dotyczących dziejów i ludzi Torunia oraz Pomorza. Dr Kazimierz Przybyszewski przygotował referat „Dyrektorzy Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu w okresie międzywojennym” wygłoszony podczas Konferencji poświęconej 85. rocznicy utworzenia dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, która odbyła się 1 lutego 2010 r. w Dworze Artusa w Toruniu.

(TaCh)

¹Jerzy Serczyk – Wspomnienie o Toruniu z czasów Drugiej Rzeczypospolitej 1920-1939, Toruń 1982; Obraz międzywojennego Torunia, „Rocznik Toruński”, t. 15: 1980.

²Jerzy Serczyk – Historia to ludzie, „Nowości”, 23 XI 2001.

³Ryszard Warty – Ludzie dobrej marki. Nowa toruńska książka dr. Kazimierza Przybyszewskiego, „Nowości”, 7 II 2002.



85 lat DYREKCJI Lasów Państwowych w Toruniu

Przedsiębiorstwo „Polskie Lasy Państwowe” zostało powołane do życia przez prezydenta II Rzeczypospolitej w 1924 roku. Wkrótce po tym, Rada Ministrów wydała rozporządzenie o utworzeniu na terenie kraju, z dniem 1 lutego 1925 roku, dziesięciu dyrekcji Lasów Państwowych. Jedną z nich była Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu, która przechodząc różnorodne dzieje funkcjonuje do chwili obecnej, wpisując się na trwałe w historię miasta, regionu i kraju.

Dla upamiętnienia tego historycznego wydarzenia, 1 lutego 2010 roku odbyła się w Toruniu Konferencja popularnonaukowa pt. „85 lat Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu”. Do Dworu Artusa przy Rynku Staromiejskim w Toruniu, pomimo śnieżnej i mroźnej pogody, licznie przybyli goście i sympatycy leśnictwa z całego regionu. Salę Wielką zabytkowego budynku wypełniało 80 gości oraz ponad 150 czynnych zawodowo i emerytowanych leśników nadleśnictw i biura Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu – to było ich święto.

W konferencji, którą honorowym patronatem objęli marszałek województwa kujawsko-pomorskiego Piotr Calbecki i prezydent miasta Torunia Michał Zaleski, udział wzięli parlamentarzyści, przedstawiciele władz samorządowych oraz instytucji współpracujących z leśnikami. Patronów uroczystości reprezentowali zastępca prezydenta Torunia Zbigniew ▶



W uroczystości wzięło udział liczne grono leśników RDLP w Toruniu.
Fot. Tadeusz Chrzanowski

Fiderewicz oraz wicemarszałek województwa Michał Korolko. Ceremonię swoją obecnością uświetnił również wicewojewoda województwa kujawsko-pomorskiego Dariusz Kurzawa, który wręczył odznaczenia państwowe ośmiu leśnikom regionu przyznane postanowieniem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Parlament RP reprezentowali posłowie z regionu: Antoni Mężydło, Tomasz Lenz oraz Janusz Dzieciół, a także senatorowie Jan Wyrowiński i Michał Wojtczak.

Obecni byli radni, starostowie, burmistrzowie i wójtowie, nie zabrakło także przedstawicieli nauki, Polskiego Związku Łowieckiego i przemysłu drzewnego. Dopisali stale współpracujący z leśnikami naukowcy z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytetu Techniczno-Przyrodniczego w Bydgoszczy oraz członkowie Rady Naukowo-Społecznej Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Bory Tucholskie”. Przybyli także przedstawiciele szkół

kształcących leśników: Roman Gornowicz, dziekan Wydziału Leśnego Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, Krzysztof Kannenberg, rektor Wyższej Szkoły Zarządzania Środowiskiem w Tucholi oraz Aniela Czyżyk dyrektor Zespołu Szkół Leśnych w Tucholi. Nie zawiódł leśników Marek Machnikowski, regionalny konserwator przyrody z Bydgoszczy, na sali byli przedstawiciele parków krajobrazowych, biura zarządzania lasu i wojska. Ważna dla jubilatów była obecność strażaków – dzięki nim skuteczność ochrony przeciwpożarowej naszych lasów należy do najlepszych w Polsce. Przybył kujawsko-pomorski komendant wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej w Toruniu Tomasz Leszczyński, komendant miejski PSP Kazimierz Stafiej oraz prezes zarządu Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP Zdzisław Dąbrowski. Życzenia złożył m.in. Jerzy Kaprał naczelnik Wydziału Organizacji i Badań Naukowych Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych. Wśród Kolegów Leśników był także Piotr Gawęda kierownik Zespołu Ochrony Lasu w Gdańsku, leśnicy z RDLP w Szczecinku, emerytowani nadleśniczowie i naczelnicy. Konferencji nie ominęły regionalne media oraz prasa leśna.

Wicewojewoda w asyście dyrektora RDLP wręczyli leśnikom odznaczenia. Srebrny Krzyż Zasługi otrzymał **Roman Kleczka** (zastępca nadleśniczego w Nadleśnictwie Dąbrowa) za szczególny wkład pracy w rozwój gospodarki leśnej



Odznaczenia wręczał wicewojewoda Dariusz Kurzawa.
Fot. Mateusz Stopiński

oraz działalność społeczną na rzecz lokalnej społeczności. Medal Złoty za Długoletnią Służbę, wzorowe i wyjątkowo sumienne wykonywanie obowiązków służbowych wynikających z pracy zawodowej otrzymali: **Wacław Gądek** (leśniczy w Nadleśnictwie Dobrzejewice), **Kazimierz Słoma** (zastępca nadleśniczego w Nadleśnictwie Szubin), **Kazimierz Szymański** (emerytowany inżynier nadzoru w Nadleśnictwie Brodnica), **Andrzej Tarnawski** (zastępca nadleśniczego w Nadleśnictwie Jamy), **Mieczysław Wasila** (leśniczy ds. selekcji, szkółkarstwa i nasiennictwa w Nadleśnictwie Żołędowo) oraz **Tadeusz Żurański** (leśniczy w Nadleśnictwie Brodnica).

Medal Srebrny za Długoletnią Służbę otrzymał **Adam Gotowalski** (starszy strażnik leśny p.o. komendanta posterunku Straży Leśnej w Nadleśnictwie Gniewkowo).

W uznaniu zasług na rzecz mieszkańców regionu, marszałek województwa Piotr Calbectki przyznał Regionalnej Dyrek-

cji Lasów Państwowych w Toruniu medalem Unitas Durat Palatinatus Cuiaviano-Pomeraniensis.

Na tę specjalną okazję przygotowano szereg referatów traktujących o historii dyrekcji od czasów międzywojennych do współczesnych:

- 1) prof. dr hab. **Józef Broda** (Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu) „*Lasy Państwowe województwa pomorskiego w okresie międzywojennym*” (referat wygłosił Dariusz Meyer)
- 2) mgr **Lucyna Pomeranke** (Archiwum Państwowe w Toruniu) „*Zarys dziejów Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu w latach 1920-1939*” (referat wygłosiła Hanna Kowalska)
- 3) dr **Kazimierz Przybyszewski** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu) „*Dyrektorzy Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu w okresie międzywojennym*” (referat wygłosił Robert Paciorek)
- 4) mgr inż. **Tadeusz Chrzanowski** (RDLP w Toruniu) „*Martyrologia leśników polskich regionu kujawsko-pomorskiego w latach II wojny światowej i dekadzie powojennej 1939-1956*”
- 5) mgr inż. **Andrzej Stetkiewicz** (RDLP w Toruniu) „*Z dziejów DLP w Toruniu w latach 1945-1991*” (referat wygłosił Maciej Kuss)
- 6) inż. **Janusz Kaczmarek** (RDLP w Toruniu) „*Najnowsze dzieje leśnictwa na Kujawach i Pomorzu (1991-2010)*”

Obchody uświetnił występ Orkiestry Reprezentacyjnej Lasów Państwowych z Zespołu Szkół Leśnych w Tucholi pod

batutą Mirosława Palczyńskiego, która zagrała hymn państwowy, a także wykonała koncert na zakończenie uroczystości. Nie były to jednak wszystkie muzyczne popisы tego dnia, bowiem **Piotr Beszterda** z biura RDLP w Toruniu, zasiadając przy fortepianie w leśnym mundurze, zaczerpował z gromadzonych utworami Fryderyka Chopina, Edwarda Griega, przeplatając je melodią z repertuaru Grażyny Łobaszewskiej „Czas nas uczy pogody”, a także własnym, wspólnie z Andrzejem Starożukiem napisanym „Walczykiem Myśliwskim”.

Cały czas uroczystości towarzyszył sztandar Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, a także okolicznościowa wystawa poświęcona historii dyrekcji. Wystawę można oglądać obecnie w hallu RDLP w Toruniu przy ulicy Mickiewicza 9 do końca marca br.

Dyrektor Janusz Kaczmarek powiedział: – *Lasy regionu kujawsko-pomorskiego są pod dobrą opieką i nadzorem. Sukcesy w hodowli lasu, jakie możemy dzisiaj obserwować świadczą o wysokim profesjonalizmie leśników. Osobiście cieszę się, że nowe trendy w hodowli lasu mają swoje źródło w myśli polskich leśników wspomaganych nauką i badaniami naszych leśnych uczelni oraz Instytutu Badawczego Leśnictwa. Twierdzą, że ta myśl i nasze doświadczenia są na miarę dzisiejszych wyzwań Europy* – dodał. Dziękuję wszystkim, zarówno naszym poprzednikom, którzy pracowali w trudnej rzeczywistości, jak i Wam tutaj zgromadzonym, a za Waszym pośrednictwem wszystkim bez wyjątku, za tę codzienną, ciężką pracę. Gościom, którzy uświetnili swoją obecnością nasze obchody dziękuję za sympatię i wspomaganie nas na co dzień na różnych płaszczyznach naszej współpracy.

Mateusz Stopiński



Medal marszałka województwa kujawsko - pomorskiego przyznany Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu za zasługi na rzecz regionu



Przy fortepianie Piotr Beszterda z biura RDLP w Toruniu.

Fot. Mateusz Stopiński

Darz Bór!

„Historia to czas, który przeminął, lecz pamięć ludzka czas ten zawróciła, zatrzymała i zachowała by świadczył prawdę o dziejach. Historia lasu jest tak odwieczna, jak historia ludzkości, bowiem razem one powstawały.”

Te refleksje towarzyszyły mi podczas konferencji leśników obchodzących Jubileusz 85-lecia działania toruńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych, w Dworze Artusa w Toruniu 1 lutego 2010 r. Wprawdzie tu historia dotyczyła krótkiego wobec „odwieczności” okresu, lecz okazała się jakże bogata i znamienita.

Na licznych archiwalnych fotografiach pokazano ludzi naszego zawodu. Pokazano leśników podczas ich codziennej pracy, podczas branżowych spotkań, podczas chwil wypoczynku z rodzinami. I na każdej fotografii widać wspólne cechy, jakże dla nich charakterystyczne: godność munduru, uważne spojrzenie na świat, szacunek dla przełożonych, miłość dla rodzin.

Patrząc na widniejące na zdjęciach osoby wyobrażania nasuwa nam również obecna tam gotowość do postawy, jaką się oni wykazali później, w najcięższych chwilach nieszczęść ubiegłej wojny: dzielność, patriotyzm, ofiarność dla kraju, odporność na trudy, troska o najbliższych.

A gdy nastał czas pokoju, z archiwalnych fotografii patrzą na nas twarze tychże leśników jaśniejące radością z powrotu do leśnych warsztatów pracy. Także zapal do odbudowy zniszczeń i strat, do nauki dającej im cenzury kwalifikacyjne, do ustawicznego doskonalenia metod pracy. Wszystko z myślą o lesie, któremu poświęcają najlepsze lata życia. Jak w zwierciadle, na fotografiach odbija się trud ich pracowitych dni. Ubrani w codzienne robocze mundury, tylko wyjątkowo błyszczą galą odświętnych uniformów. Nigdy bowiem leśnicy nie dążyli do nonszalancji, a praca i wzory czerpane z otaczającej ich przyrody dyktowały zawsze takt, umiar i skromność.

Wszystkie zdjęcia zamieszczone w „Księdze Dziejów 1925-2010”, a jest ich ponad 350!, (mowa o najnowszej książce pt. „Z dziejów Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, 1925-2010” – przyp. TaCh) składają się na portret leśnika budzącego zaufanie i pewność, że las w jego rękach, po wieczne czasy pozostanie naszą najwyższą wartością narodową. A jak to jest ważne niech świadczy cytat słów profesora Tadeusza Marszałka z SGGW: „Z lasem jest podobnie jak ze zdrowiem. Zdrowie nie jest wszystkim, ale bez zdrowia wszystko jest niczym”. Tak! Bez lasu wszystko może być niczym.

Michał Sokołowski
(rocznik 1924)



Bór sosnowy w Nadleśnictwie Czersk. Fot. Adam Rudnik

Na królewskim szlaku

NADLEŚNICTWO CZERSK

Jadąc traktem królewskim, tzw. berlinką, nie sposób ominąć nieduże miasto Czersk, otoczone z każdej strony lasami, a i w samym jego centrum widać wiele zieleni. Gmina czerska charakteryzuje się dużą lesistością (ponad 60 proc.), stąd szacunek do lasu mieszkających w tym rejonie ludzi jest wielki, przekazywany z dziada pradiada kolejnym pokoleniom. Hasło „Las Cię wyżywi i ochroni” w tym miejscu nabiera realnych kształtów i jest jak najbardziej aktualne.

Tak, jak istnieje las, tak trwa historia Nadleśnictwa Czersk. Mimo wielu reorganizacji, różnych pomysłów decydentów i ich osobistych ambicji, nadleśnictwo istnieje i chociaż jest zaliczane do średnich (powierzchniowo), uzyskiwane wyniki mogą napawać optymizmem. Dzieje się tak dzięki gronu ludzi, którzy są dobrymi fachowcami i rozumieją przyrodę. Niejednokrotnie, nie do końca ściśle z „instrukcjami i zarządzeniami” wykonują zadania gospodarcze wnikliwie analizując potrzeby podstawowej jednostki, jakim jest wydzielone leśne, czy też pojedynczy drzewostan.

Lasy nadleśnictwa to przede wszystkim bory sosnowe. Sosna zajmuje tu 96 proc. powierzchni leśnej. Takie monokultury na słabych siedliskach są narażone na wiele czynników szkodliwych, począwszy od czynników biotycznych, a skończywszy na antropogenicznych. Zagrożenie ze strony owadów wydaje się obecnie nie tak istotne, bowiem na bieżąco odbywa się monitorowanie ich występowania,

określanie żywotności i coraz skuteczniejsze są metody zapobiegawczo-ratownicze. Gorzej z chorobami grzybowymi, bowiem ich objawy nie zawsze są wykryte we wczesnym stadium, a przy specjalnych warunkach pogodowych następuje ich szybki rozwój. Ponadto, przy zwalczaniu chorób utrudniony jest dostęp do środków ze względu na ograniczenia certyfikatu FSC.

Nie bez znaczenia są szkody powodowane przez zwierzyńę leśną. I tu spory udział mają szkody powodowane przez sarny, bowiem ograniczony areal oraz intensywność żerowania stawia ją w szeregu „szkodników” nękających. Jednak poprzez stosowanie grodzień upraw leśnych, czy też osłonek na sadzonki szkody można zdecydowanie ograniczyć, a nawet wyeliminować. Ważnym wskaźnikiem potencjalnych szkód od zwierzyny jest odpowiednie zagęszczenie populacji sarny w powiązaniu z występowaniem pozostałych jeleniowatych.

Niestety, coraz większego znaczenia nabierają szkody wyrządzane przez bobra. Ze względu na jego ochronę napotykamy wiele trudności w wypracowaniu skutecznych metod ograniczenia szkód. Z drugiej strony te sympatyczne gryzonie są pionierami małej retencji. Budowane przez nich tamy na leśnych ciekach, a w konsekwencji spiętrzenia wody wzmacniają żywotność siedlisk, zwiększają bogactwo gatunkowe występującej tam roślinności. Miejsca te chętniej odwiedzają zwierzęta leśne.

Osobnym zagadnieniem są szkody powodowane przez ludzi (pożary, eksploatacja kopalni, dewastacyjne wyręby itp.). W czerskich warunkach nie jest to duży problem, niemniej i takie szkody są notowane. I tu wielką rolę powinna spełniać edukacja przyrodniczo-leśna, skierowana głównie do dzieci i młodzieży szkolnej. Młodych ludzi możemy uczyć i wychowywać, czyli korzystnie wpływać na ich charakter. Natomiast u osób starszych może być z tym problem, bowiem utrwalone przyzwyczajenia trudno jest zmienić.

Pomimo wielu zagrożeń, czerskie lasy są w dobrej kondycji, a ich stan sanitarny określany jest nawet jako bardzo dobry. Około 3 proc. udziału poprawek w uprawach leśnych w stosunku do odnowień jest też dobrym wskaźnikiem skuteczności ich zakładania i ochrony. Jest jeszcze jeden czynnik, który może nam utrudnić gospodarowanie i to w istotny sposób, a mianowicie czynniki atmosferyczne. Ostatnia wichura miała miejsce w 2000 r., kiedy na terenie nadleśnictwa zarejestrowano ok. 30 tys. m sześć. wyrwotów i złomów. W sposób sprawny usunięto skutki wichury i przywrócono równowagę biologiczną na tym terenie, czego dowodem są dorodne uprawy i drzewostany dobrej jakości. Takie działania świadczą o profesjonalności i pełnym zaangażowaniu czerskich leśników. Za to im dziękuję. Jednocześnie w ich imieniu i własnym zapraszam miłośników i przyjaciół lasu do odwiedzania lasów Nadleśnictwa Czersk. Jadąc królewskim szlakiem, na pewno do nas trafisz...

Ireneusz Bojanowski



Siedziba Nadleśnictwa Czersk. Fot. Adam Rudnik



Nadleśniczy Ireneusz Bojanowski.

Fot. Leszek Pultyn

Załoga

Załoga Nadleśnictwa Czersk liczy 39 osób, w tym dwóch stażystów. W służbie leśnej pracuje 29 osób, cztery z nich to kierownictwo nadleśnictwa – nadleśniczy, zastępca nadleśniczego, główna księgowa i inżynier nadzoru. Do służby leśnej należy również trzech specjalistów w dziale technicznym, dwóch strażników leśnych oraz dwóch specjalistów ds. lasów nie stanowiących własności Skarbu Państwa. W terenie pracuje 10 leśniczych i 7 podleśniczych. Poza służbą leśną w biurze nadleśnictwa zatrudnionych jest 7 osób i jeden pracownik gospodarczy: w dziale finansowo-księgowym – trzy osoby, w dziale administracji - trzy osoby oraz w dziale gospodarki leśnej – jedna osoba. Prace leśne w leśnictwach Nadleśnictwa Czersk wykonuje pięć Zakładów Usług Leśnych.

Siedziba nadleśnictwa została w ostatnich latach wyremontowana, powstała nowa większa świetlica, a budynek



Pracownicy Nadleśnictwa Czersk. Fot. Mirosław Sikorski

poddano termomodernizacji. Sukcesywnie, od roku 1992 wyremontowano wszystkie leśniczówki oraz osady podleśniczych. W ramach tych remontów powstały przydomowe oczyszczalnie ścieków oraz zlikwidowano wszystkie pokrycia dachowe zawierające azbest. Budowa oczyszczalni ścieków została dofinansowana przez Urząd Miasta i Gminy w Czersku. Na likwidację eternitu uzyskaliśmy dofinansowanie z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku.

Sylvia Miszewska



Świerk w podszycie boru sosnowego. Fot. Adam Rudnik

Królestwo SOSNY

Historia lasów Nadleśnictwa Czersk związana jest ściśle z historią całych Borów Tucholskich. Pierwsze wzmianki mówiące o nadleśnictwie jako jednostce administracyjnej pochodzą z drugiej połowy XVIII w., kiedy to król pruski Fryderyk II Hohenzollern Wielki wydał zarządzenie gabinetowe „O zagospodarowaniu Puszczy Tucholskiej”.

Późniejsze zmiany administracyjne i te dotyczące zagospodarowania lasów następowały wraz ze zmianami historycznymi, jakie miały miejsce na tych ziemiach, a dotyczyły m.in. okresu zaboru pruskiego, okresu I wojny światowej, II Rzeczypospolitej, II wojny światowej i okresu powojennego, aż do roku 1992 kiedy to na podstawie Zarządzenia Nr 64 Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa zostało utworzone Nadleśnictwo Czersk w granicach obecnie obowiązujących, obejmujących tereny leżące w województwie pomorskim w gminach Czersk i Brusy.

Według regionalizacji przyrodniczo-leśnej lasy Nadleśnictwa Czersk leżą w III Krainie Wielkopolsko-Pomorskiej, dzielnicy Borów Tucholskich, w mezoregionie Borów Tucholskich. Powierzchnia nadleśnictwa wynosząca 14 516 ha podzielona jest na dwa obręby leśne, które podzielono na 10 leśnictw. W skład jednego z leśnictw wchodzi teren szkółki leśnej. Dodatkowo nadleśnictwo sprawuje nadzór nad 4 635 ha lasów nie stanowiących własności Skarbu Państwa oraz posiada Ośrodek Szkoleniowo-Wypoczynkowy w nadmorskiej miejscowości Pogorzelica Gryficka. Obecnie ośrodek jest wydzierżawiony.

Tereny nadleśnictwa ze względu na warunki klimatyczne i hydrologiczne oraz strukturę glebową porastają w głównej mierze bory sosnowe, zajmujące 96 proc. powierzchni leśnej. Pozostałe 4 proc. zajmują drzewostany brzoźowe, dębowe, bukowe i świerkowe. Fakt ten jest odzwierciedleniem struktury siedlisk. Ponad 93 proc. z nich to siedliska borowe, ze zdecydowaną przewagą siedliska boru świeżego. Pozostałe 7 proc. to siedliska wyróżniające się bogatszą strukturą populacji roślinnych i zwierzęcych.

Zgodnie z obowiązującym od 2009 r. Planem Urządzenia Lasu średnioroczne plany gospodarcze kształtują się na poziomie: pozyskanie drewna ok. 56 tys. m sześć., zabiegi hodowlane – odnowienia i zalesienia 140 ha, pielęgnowanie upraw obejmujące pielęgnowanie gleby, czyszczenia wczesne i późne oraz wprowadzanie podszytów - ok. 580 ha.

Rafał Zawiszewski



Wylączony drzewostan nasienny. Fot. Leszek Pultyn



Użytek ekologiczny nad Wdą. Fot. Leszek Pultyn

Ochrona PRZYRODY

Leśnicy poprzez zamiłowanie do przyrody, pasję bytowania z nią na co dzień oraz z racji wykonywanej pracy są wielkimi orędownikami ochrony środowiska naturalnego. Pomimo wykonywania wielu zadań gospodarczych związanych z pozyskaniem drewna i zagospodarowaniem lasu, zawsze dążą do tego, aby każda ingerencja w przyrodę, wiązała się z zachowaniem jej najcenniejszych fragmentów.

Leśnicy są jednymi z głównych inicjatorów tworzenia form ochrony przyrody na terenie Nadleśnictwa Czersk. A są to rezerваты, pomniki przyrody, użytki ekologiczne, strefy ochronne, tereny obejmujące parki krajobrazowe i obszary chronionego krajobrazu oraz obszary sieci Natura 2000.

Jednym z najciekawszych obiektów, który poza swoją rolą ochronną pełni również zadania edukacyjne będąc jedną z głównych atrakcji turystycznych okolic Czerska jest rezerwat „Kręgi Kamienne”. Obejmuje on blisko 17 ha i położony jest w pobliżu miejscowości Odry i Miedzno, nad rzeką Wdą. Głównym celem, dla którego został w 1958 r. utworzony, jest ochrona cmentarzyska plemienia Gotów, na które składają się kurhany i kręgi kamienne z początków naszej ery. Rezerwat chroni też porosty naskalne z bogactwem gatunków unikalnych w skali polskiego niżu. Dzięki zaangażowaniu Nadleśnictwa Czersk obiekt ten doczekał się publikacji kilku folderów oraz innych ciekawych opracowań, jak np. przewodnik pt. „Rezerwat przyrodniczo-archeologiczny Kręgi Kamienne w Odrach”, autorstwa prof. dr. hab. Tadeusza Grabarczyka i prof. dr. hab. Ludwika Lipnickiego. Do rezerwatu można dotrzeć kilkoma dobrze oznaczonymi szlakami komunikacyjnymi. Najwygodniejszym jest ten, który prowadzi z Czerska do Odrów (ok. 10 km) odchodząc z trasy Chojnice-Starogard Gdański. Natomiast najciekawszą drogą do rezerwatu jest... szlak turystyczny rzeką Wdą. W tym celu należy zorganizować spływ kajakowy z przystankiem przy rezerwacie, na specjalnie zbudowanej i oznaczonej przystani. W miejscowości Odry znajduje się również godne odwiedzenia Muzeum Kręgów Kamiennych ze stałą ekspozycją archeologiczną i przyrodniczą.

Drugi rezerwat przyrody „Mętne” obejmuje ponad 103 ha. Celem ochrony jest zachowanie naturalnego zbiornika wodnego otoczonego żywym torfowiskiem przejściowym i wysokim wraz z bogactwem gatunków chronionych, rzadkich i zagrożonych, szczególnie brzozy niskiej i wąski iglicy małej.

Innymi formami ochrony przyrody wartymi poznania są pomniki przyrody oraz użytki ekologiczne. Obecnie posiadamy 30 sędziwych drzew - pomników przyrody. Do najciekawszych należą blisko siebie rosnące w Leśnictwie Juńcza dwa dęby bezszypułkowe (356 cm i 306 cm obwodu) zwane potocznie „Adamem i Ewą” oraz dwa skupiska pomników w Leśnictwie Malachin (przy budynku nadleśnictwa) i w Leśnictwie Płecno w miejscowości Kłodnia. Rosną tam m.in. lipy drobnolistne, cisy, świerki i jarząby brekinie.

Obszary uznane za użytki ekologiczne to w naszym nadleśnictwie łąki, pastwiska i bagna, często zadrzewione i zakrzewione, które ze względu na swoją odmienność stanowią ważny element różnorodności biologicznej Borów Tucholskich.



Pomnik przyrody - okazały dąb szypułkowy
Fot. Leszek Pułtyn



W rezerwacie „Kręgi Kamienne”
Fot. Tadeusz Chrzanowski



Gniazdo bociana czarnego
Fot. Leszek Pułtyn

Teren Nadleśnictwa Czersk objęty jest programem sieci Natura 2000. W ramach tego programu całość terenu nadleśnictwa wchodzi w skład Obszaru Specjalnej Ochrony Ptaków „Bory Tucholskie”. W nadleśnictwie wykonano wewnętrzną inwentaryzację Specjalnych Obszarów Ochrony Siedlisk, w wyniku której ok. 1420 ha wytypowano jako siedliska z listy Natura. Część terenów nadleśnictwa o powierzchni 560 ha została zgłoszona do zatwierdzenia jako Specjalny Obszar Ochrony Siedlisk „Mętne”.

Na terenie nadleśnictwa znajdują się również stanowiska roślin oraz miejsca bytowania zwierząt rzadkich i objętych ochroną gatunkową. Należą do nich np. grąźel żółty, grzybień biały, kosodrzewina, rosiczka okrągłolistna, żmija zygzakowata, kumak nizinny, traszka grzebieniasta, żuraw, bocian czarny, bóbr i nietoperze.

Rafał Zawiszewski



Leśnictwo JUŃCZA

Leśnictwo Juńcza położone jest we wschodniej części Nadleśnictwa Czersk, w północnej części Borów Tucholskich. Powierzchnia leśna wynosi 1300 ha i stanowi najbardziej urozmaicony siedliskowo i florystycznie fragment nadleśnictwa. W zasięgu terytorialnym leśnictwa znajduje się sześć wsi, które w otoczeniu świerkowo-bukowych starodrzewów tworzą niepowtarzalne krajobrazy.

Roczne pozyskanie drewna w Leśnictwie Juńcza wynosi średnio 5150 m³, w tym 2300 m³ w cięciach przedrębnych. Użytki przedrębne obejmują średnio ok. 80 ha rocznie, z czego ponad 70% przypada na drzewostany III i starszych klas wieku. Na tym terenie spotkać można niemal wszystkie nizinne typy siedliskowe lasu, jednak dominuje bór mieszany świeży. Większość drzewostanów stanowią posadzone przed laty lite sośniny. Z uwagi na to w drzewostanach rębnych dominuje rębnia gniazdowa zupełna (III a), przy pomocy której wprowadzamy ok. 30-40% dębu, rzadziej buka. W drzewostanach przedrębnych z kolei przebudowę wykonujemy podsadzając pod okapem drzewostanu buka, co poprzedzone jest zabiegiem trzebieży. Wprowadzając na uprawę gatunki liściaste takie jak dąb, buk, zabezpieczamy je przed zwierzyną za pomocą ogrodzeń z siatki. Jest to metoda dość skuteczna, ale wymagająca ciągłej kontroli stanu ogrodzeń.

Mozaika siedlisk stwarza niepowtarzalne warunki do rozwoju rzadkich i często chronionych roślin runa. Jednym z ciekawszych gatunków jest sasanka wiosenna (*Pulsatilla vernalis*), obecnie bardzo rzadki gatunek w Polsce. Występowanie cieków wodnych sprzyja osiedlaniu się ptaków. Jednym z ciekawszych jest bocian czarny (*Ciconia nigra*),

dla którego zostały utworzone strefy ochronne. Para bocianów przylatuje co roku i już kilka razy wyprowadziła młode. W strefie ochronnej każda praca z zagospodarowania lasu wymaga zgody regionalnego konserwatora przyrody.

Obecność cieków sprzyja też zakładaniu, co raz to nowych żeremi bobrowych. Populacja bobra europejskiego cały czas zwiększa liczebność, co zaczyna stwarzać problemy w gospodarce leśnej. Dotychczas zabezpieczano pojedyncze drzewa, w szczególności stare dęby, za pomocą otoczki z siatki ogrodzeniowej. W wyniku ciągłego wzrostu liczebności populacji bobra coraz więcej szkód powstaje na uprawach w pobliżu cieków wodnych, a strefa penetracji drzewostanów dochodzi nawet do stu metrów od cieków.

Ciekawostką Leśnictwa Juńcza jest występowanie w jednym z wydzieleń kilku starych jodeł. Obecnie podjęta została próba wyprowadzenia odnowienia naturalnego. W tym celu ogrodzono ok. 0,1 ha terenu, aby zabezpieczyć młode jodły przed zwierzyną. Od kilku lat problem w moim leśnictwie stanowi kornik drukarz wraz z gatunkami towarzyszącymi. Spowodował on znaczne zubożenie domieszek świerkowych a miejscami całkowite ich wyginięcie.

W ramach edukacji przyrodniczo-leśnej utrzymuję stały kontakt ze szkołami podstawowymi w Lubnej i Malachinie. Kilka razy w roku organizuję dzieciom spotkania terenowe oraz wygłaszam pogadanki w szkołach na bieżące tematy tj. zimowe dokarmianie ptaków, problem śmieci w lasach, sadzenie lasu itp. Żyjąc w otoczeniu sześciu wsi staram się utrzymywać dobre stosunki ze społeczeństwem. Wielu okolicznych mieszkańców zaopatruje się w opał wyrabiając w moim leśnictwie gałęzie. Myślę, że zapewnienie ludności w ten sposób drewna opałowego skutkuje praktycznie brakiem kradzieży.

Zarówno kancelaria mojego leśnictwa, jak i wszystkich pozostałych w Nadleśnictwie Czersk, zostały wyposażone w komputery PC. Przy ich pomocy zostały zainformatyzowane m.in. prace z zakresu dokumentacji, planowania i odbioru robót. Przy pomocy zainstalowanej przeglądarki leśnej mapy numerycznej leśniczkowie sami mogą tworzyć komputerowo szkice zrębowe i odnowieniowe. Ważnym elementem jest też elektroniczne połączenie kancelarii z biurem nadleśnictwa za pomocą poczty e-mail, co znacznie ułatwia obieg informacji.

Ze względu na urozmaicenie warunków siedliskowych Leśnictwa Juńcza, co roku przydzielani są tu stażyści, którzy mają okazję wykorzystywać swoją wiedzę teoretyczną i zdobywać doświadczenia praktyczne. Od ponad roku mam na stałe do pomocy również podleśniczego, który jest pomocny w realizacji zaplanowanych prac.

Leśniczówka Leśnictwa Juńcza umiejscowiona jest na lekkim wzniesieniu wśród łąk i na tle 130-letniego bukowego lasu. Została zbudowana w roku 1912, a w 2004 r. przeszła remont kapitalny, podczas którego nie zmieniono jednak w znaczący sposób jej wyglądu zewnętrznego. Nieodłącznym elementem otoczenia jest ok. pięćdziesięcioletni sad, w którym rośnie wiele starych odmian gatunków drzew owocowych. Część z nich sukcesywnie zastępowana jest nowymi odmianami, aby zachować urok całej osady.

W Lasach Państwowych pracuję od 18 lat, w tym 14 lat jako leśniczy. W Leśnictwie Juńcza pełnię funkcję leśniczego od 7 lat. Na tym też terenie zajmuję się czynnie gospodarką łowiecką. Lubię swoją pracę i kontakt z przyrodą. Są źródłem codziennej satysfakcji i zadowolenia.

Roman Szarafin

PSZCZOŁY to moja pasja

Owady są na stałe związane z pracą leśnika. Bez znajomości ich biologii nie byłibyśmy w stanie kontrolować stanu sanitarnego lasu czy skutecznie prowadzić walki w czasie gradacji. Ale musimy mieć świadomość także o ich korzystnym oddziaływaniu na środowisko. Do najpożyteczniejszych owadów należą pszczoły.

W odległych czasach tylko ludzie związani z lasem potrafili kontrolować pracę pszczół i uzyskiwać cenne wyroby tych pożytecznych owadów. Znalazłszy przypadkowo miód dzikich pszczół żyjących w lasach, zaczęli rozmyślnie dążyć do jego pozyskania. Pszczoły w mojej rodzinie są obecne od dawna, należą do czwartego pokolenia pszczelarzy. Pracy przy pszczołach i tajników pszczelarskich uczyłem się pod okiem dziadka i mojego ojca. Nie chodziłem jeszcze do szkoły, a wiedziałem, co to są pszczoły, jak wygląda ul i co to znaczy użądlenie. Pierwszy kontakt z pszczołami był raczej bolesny i mało przyjemny. Jako nastoletni chłopiec pomóc w pasiece ojca traktowałem jako pracę i obowiązek. Z czasem przerodziło się to w pasję i jest dla mnie przyjemnością.

Pasieka, którą prowadzę liczy 40 rodzin pszczelich i jest to pasieka wędrowna. Pasieka wędrowna charakteryzuje się tym, że zimuje na stałym pasieczysku, a w sezonie pszczoły wywozi się na pożytki. Pierwszym miodem, którym pozyskuje jest miód rzepakowy, następnie wielokwiatowy i lipowy, a ostatnim, jeżeli pogoda pozwoli jest miód spadziowy. Ilość pozyskanego miodu zależy od siły pszczelej rodziny i warunków atmosferycznych, jakie panują podczas kwitnienia poszczególnych roślin. Pszczelarz prowadzący pasiekę wędrowną może uważać rok za udany pod względem ilości miodu, jeżeli uzyska wydajność powyżej 40 kg z jednego

ula. Miód jest produktem nieporównywalnym z niczym pod względem właściwości odżywczych i leczniczych. Smakowe walory miodu i korzyści płynące ze spożywania go człowiek docenił już bardzo dawno.

Głos silnej pasieki pracującej całą swoją mocą w czasie sprzyjającym zbieraniu pożytków należy bez wątpienia do najpiękniejszych w przyrodzie. Mimo to grono jego miłośników nie jest wcale wielkie. Posiadacz dobrego słuchu może ocenić pszczeli koncert, gdy znajdzie się w chmurze ruchliwych punkcików wiszącej nad miodową polaną.

Pszczoły cieszą się powszechną sympatią nawet wśród tych, którzy odczuwają lęk przed ich żądłami. Wielu ludzi, którzy nazywają się przyjaciółmi pszczół, nie zdaje sobie sprawy, jak mało wie o tych wielce pożytecznych i najprzemysłniejszych owadach. Pasja pszczelarska udziela się wielu ludziom, którzy po pierwszym kontakcie z tymi owadami, zarażają się tym pięknym hobby. Przykładem takiej fascynacji jest nadleśniczy Ireneusz Bojanowski, który od kilku lat z powodzeniem prowadzi niewielką pasiekę i jest wielkim pasjonatem tych szlachetnych owadów.

Życie pszczół jest nadzwyczaj interesujące i pouczające. Niejedno już tysiąclecie ludzie mają do czynienia z tymi owadami. Gdziekolwiek człowiek żyje, na wsi czy też w mieście może zobaczyć, jak z kwiatu na kwiat przelatują pszczoły i usłyszeć ich harmonijne brzęczenie. Tysiące ton ziarna gryki, rzepaku, pestek słonecznika, owoców w sadach ludzie otrzymują dodatkowo tylko dzięki temu, że pszczoły pracują w sadach i na polach podczas kwitnienia tych roślin. Nie bez przyczyny pszczoły nazywa się pomocnikami rolnika. Ogromną różnorodność roślin kwiatowych zawdzięczamy przede wszystkim pszczołom miodnym. Świata roślin kwiatowych nie można sobie wyobrazić bez pszczół.

W lasach państwowych pracuję od 11 lat, obecnie na stanowisku strażnika leśnego. Praca w pasiece bardzo uspakaja i uczy cierpliwości. Pozwala na oderwanie się od spraw codziennych, a jednocześnie obcować z przyrodą, czyli robić to, co najbardziej lubię.

Marcin Żychski



Marcin Żychski przy swojej pasiece. Fot. Waldemar Jeziorski

SPORT i rekreacja

Pracowników naszego nadleśnictwa nie trzeba namawiać do czynnego odpoczynku. A wiadomo, że ta forma relaksu najlepiej wpływa na nasze zdrowie i kondycję.

W zdrowym ciele zdrowy duch

Najpopularniejszą dyscypliną, mającą zagorzałych zwolenników jest siatkówka. Nasi siatkarze bez swojego czwartkowego wieczoru zimą na sali gimnastycznej, latem na plaży lub na trawie uważają tydzień za stracony. Ich wysiłek zaowocował zdobyciem w 2009 r. drugiego miejsca w rozgrywkach o Puchar Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. W trakcie corocznych pikników załogi odbywa się zacięty pojedynek siatkarski między obrębami Czersk i Gieldon. Zwycięzcy mają chwałę, przegranych czekają spore wydatki.

Drugą dyscypliną jest tenis stołowy. Sport odpowiedni dla zawodników w każdym wieku, który polecamy wszystkim leśnikom. Do siatkówki potrzeba dwunastu uczestników, do tenisa wystarczy stół i dwie chętne osoby. W budynku przy nadleśnictwie znajduje się stół dostępny dla wszystkich. Co roku organizujemy rozgrywki o Puchar Nadleśniczego, który sam jest wielkim miłośnikiem tej dyscypliny. Cieszą się one dużym zainteresowaniem. Najbardziej zacięte pojedynki toczą się oczywiście w kategorii dzieci. Dlatego rozgrywki organizujemy w okresie ferii zimowych, aby były atrakcją dla naszych pociech. Zwycięzcy w kategorii seniorów biorą udział w zawodach organizowanych w Nadleśnictwie Lutówko, nasi reprezentanci lokują się zazwyczaj w czołówce.

Na trwale w kalendarzu imprez rekreacyjnych wpisał się spływ kajakowy załogi nadleśnictwa. Płynęliśmy już Brdą, Wdą i Zbrzycą. Cieszy fakt, że co roku rośnie liczba uczestników, a kto raz spróbował, ten wraca na wodę ponownie.

Elitą wśród wodniaków są żeglarze, o których opowiada stary wilk morski Gwidon Grubczak. Co roku nadleśnictwo kupuje również indywidualne karnety na basen. Czynny, wspólny wypoczynek wzmacnia więzi koleżeńskie i wzmacnia nasze zdrowie. Imprezy sportowe nie stanowią dużego obciążenia dla pracowników, ponieważ są dofinansowane z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych.

Leszek Pultyn

Ahoj, przygodo !

Z wodą związany jestem od dziecka. Mieszkalem z rodzicami w Kamionku nad jeziorem Kamienieckim (powiat Mogilno), gdzie mój wujek był rybakiem. Często pomagałem mu w pracy. Gdy podjąłem pracę poza domem, znowu zamieszkałem nad jeziorem, tym razem Wolskim, nad którym powstawał właśnie ośrodek wypoczynkowy wyposażony w sprzęt pływający. Zapisalem się na kurs żeglarski w PTTK w Żninie, który ukończyłem w 1975 r., uzyskując patent żeglarsza jachtowego.

Gdy przeprowadziłem się do Odrów w Nadleśnictwie Czersk, zaprzyjaźniłem się ze Stanisławem Trzyńskim, który był żeglarzem w Charzykowach. Tu zdobyłem patent sternika jachtowego. Zaczęliśmy pływać razem i startować w regatach na jego jachcie w klasie Omega turystyczna. W regatach Błękitna Wstęga Jeziora Charzykowskiego zajęliśmy w 2004 r. 6 miejsce, a w 2007 już zwyciężyliśmy. Startowaliśmy w regatach O Srebrną Szekłę Przystani Lipa na jeziorze Wdzydzkim. Co roku startujemy w Regatach Odpustowych organizowanych przez parafię w Charzykowach, zajmując czołowe lokaty. W 2007 r. uczestniczyliśmy w szkoleniu żeglarskim Stowarzyszenia Olimpiady Specjalne Polska w Borsku nad jeziorem Wdzydze, gdzie jako trenerzy uczyliśmy młodzież niepełnosprawną żeglowania jachtem.

Będę pływał dopóki sił mi starczy, choć z tym coraz gorzej. Nadzieję pokładam w koledze Waldemarze Jeziorskim, który ostatnio dołączył do naszej załogi i także jest leśnikiem, komendantem straży leśnej w Nadleśnictwie Czersk. Żeglują również dwaj koledzy z Obrębu Gieldon - Marek Kitzermann oraz Andrzej Pestka, którzy brali udział w Regatach Leśników na Jeziorach Mazurskich. Jedną radą dla przyszłych żeglarzy - nie bać się wody, wysiłku, kochać wiatr i przestrzeń a przeżyć i atrakcji pod żaglami czeka, co niemiara. Z żeglarskim pozdrowieniem - Ahoj!

Gwidon Grubczak

Leśniczy Leśnictwa Odry



Współpraca w EDUKACJI

Najważniejsze obiekty służące edukacji leśnej społeczeństwa powstały na terenie Nadleśnictwa Czersk w 2005 r. Do użytku zostały wówczas oddane izba edukacyjna oraz ścieżka przyrodniczo-leśna przy leśniczówce Czersk i miejsce to stało się swoistym centrum edukacji nadleśnictwa.

Rocznie odwiedza te obiekty około tysiąca osób, głównie uczniów szkół podstawowych i gimnazjów. Zajęcia na ścieżce odbywają się z przewodnikiem, którym jest oddelegowany pracownik pełniący jednocześnie obowiązki podleśniczego w Leśnictwie Czersk. Samodzielne zwiedzanie ścieżki ułatwia folder wydany w 2006 r., opracowany przy udziale wszystkich leśnicznych nadleśnictwa. Ponadto, miejscowi nauczyciele opracowali scenariusze lekcyjne, które uatrakcyjnają pobyt na ścieżce. Jeden ze scenariuszy, którego autorką jest nauczycielka Aleksandra Grzelak z Zespołu Szkół Specjalnych w Czersku, zajął pierwsze miejsce w województwie pomorskim, w ogólnopolskim konkursie organizowany przez Polski Klub Ekologiczny pod nazwą „Ścieżka dydaktyczna roku 2008”.

Dużą rolę w edukacji odgrywają spotkania z leśnikiem w szkołach oraz sołectwach. Spotkania w szkole to zazwyczaj wiosenne pogadanki na tematy zachowania się w lesie, z głównym akcentem położonym na ochronę przeciwpożarową. Jesienią prowadzimy akcję „Pomóżmy ptakom przetrwać zimę”, a jej tematem jest dokarmianie zwierząt. W trakcie pogadanek leśnicy przekazują szkołom karmę dla ptaków. Nową formą współpracy jest sadzenie lasu, na które zapraszamy opiekunów zajmujących się edukacją ekologiczną oraz kilku uczniów-liderów przyrodników z poszczególnych szkół. Sadzą oni drzewka samodzielnie, chociaż pod okiem leśników. Okazuje się, że dla większości uczniów i opiekunów jest to zupełna nowość.

Spotkania poza szkołą dotyczą edukacji osób dorosłych i wiążą się z pogadankami na temat ochrony przeciwpożarowej. Spotkania te odbywają się w sołectwach. Pogadanki w szkołach i sołectwach prowadzone są przez leśnicznych i jest to okazja do włączenia się w życie miejscowej społeczności, oraz do zaprezentowania się w mundurze na zebraniu sołeckim czy w szkole. Takie spotkania z miejscową ludnością pozwalają poznać wzajemne oczekiwania, a czasem nawet rozwiązać drobne konflikty.

Od siedmiu lat nadleśnictwo organizuje konkurs przyrodniczo-leśny, skierowany do uczniów wszystkich szkół podstawowych z Gminy Czersk. Cieszy się on sporym zainteresowaniem, a zwycięstwo jest dużym wyróżnieniem dla biorących w nim udział. Szkoły współpracujące z nadleśnictwem uczestniczą co roku w konkursie „Czysty las”. W 2009 r. reprezentowały nas trzy szkoły, a jedna z nich zakwalifikowała się do etapu krajowego.

Angażujemy się również w działania z zakresu edukacji przyrodniczej organizowane przez inne podmioty np. konkurs teatrzyków dla uczniów szkół specjalnych o tematyce ekologicznej „Świat Przyrody, Świat Przygody” oraz imprezę organizowaną przez Szkołę Podstawową nr 1 w Czersku pod nazwą „Tydzień Kultury Ekologicznej”.



Przed izbą leśną w Nadleśnictwie Czersk.
Fot. Tadeusz Chrzanowski



Na trasie ścieżki edukacyjnej. Fot. Tadeusz Chrzanowski



Zajęcia na leśnej ścieżce. Fot. Leszek Pultyn

Współpraca ze szkołami przynosi obopólne korzyści, leśnicy w mundurach są dużym autorytetem dla młodzieży, nauczyciele posiadający zawodowe przygotowanie pedagogiczne pomagają nam leśnikom metodycznie przekazywać leśną wiedzę. ➤

Nadleśnictwo aktywnie angażuje się w akcje edukacyjne o zasięgu krajowym: "Sprzątanie Świata", "Pomóżmy kasztanowcom", "Święto drzewa". Akcje prowadzone są wspólnie z Urzędami Miasta i Gminy w Czersku oraz Brusach. Nadleśnictwo występuje w roli koordynatora oraz zapewnia opiekę leśników nad grupami młodzieży oraz współuczestniczy w zwózce zebranych śmieci i zakupie materiałów koniecznych do prowadzenia akcji. Gminy natomiast przyjmują nieodpłatnie zebrane śmieci na składowiska.

Ważnymi elementami w edukacji są obiekty zlokalizowane w Odrach: rezerwat „Kręgi Kamienne” i muzeum etnograficzno-przyrodnicze. Rocznie odwiedza je kilkanaście tysięcy turystów. W muzeum znajduje się stała wystawa o tematyce leśnej. W tym roku dobiegła końca modernizacja infrastruktury w rezerwacie „Kręgi Kamienne”. Pieniądze na ten cel w 75% pochodziły z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego, działanie 6.4. Przedsięwzięcie to jest jednym ze zrealizowanych w ramach partnerstwa między Urzędem Miasta i Gminy Czersk, a nadleśnictwem. Kolejnym wspólnym projektem jest budowa ścieżek rowerowych w ramach „Kaszubskiej Marszuty”. Ścieżki rowerowe na terenach leśnych mają powstać na pasach przeciwpożarowych. Dzięki pracownikom urzędu Miasta i Gminy w Czersku udało się pozyskać środki, które wzbogaciły infrastrukturę wykorzystywaną w edukacji i udostępnianiu lasów społeczeństwu.

Leszek Pultyn



Zajęcia w izbie leśnej Nadleśnictwa Czersk.
Fot. Tadeusz Chrzanowski

Efektywność współczesnej szkoły jest oceniana powszechnie na podstawie wyników, jakie uzyskują uczniowie na egzaminach zewnętrznych. Egzaminy zewnętrzne nie sprawdzają jednak wielu umiejętności, które kształtuje współczesna szkoła np. współpracy w grupie, skutecznej komunikacji interpersonalnej czy umiejętności uczenia się. Egzaminy zewnętrzne nie badają też postaw, których kształtowanie towarzyszy wszystkim działaniom edukacyjnym nauczyciela. Dobra lekcja zawsze jednak łączy w sobie aspekt dydaktyczny i wychowawczy i jest tym lepsza, im bardziej przyczynia się do przyrostu wiedzy i umiejętności uczniów.

DOBRA LEKCJA w klasie i

Aby nauczanie było efektywne nauczyciel powinien rozumieć czym jest uczenie się oraz jak działa mózg, czyli narząd odpowiadający za uczenie się. Ponadto nauczyciel powinien posiadać umiejętność rozpoznawania i eliminowania czynników blokujących uczenie się, uwzględniać w nauczaniu rodzaje inteligencji i preferencje sensoryczne uczniów oraz opierać nauczanie na aktywności poznawczej ucznia. Warto też, aby nauczyciel znał wyniki badań pedagogicznych dotyczących skuteczności kształcenia i wykorzystywał je w pracy edukacyjnej.

Narządem odpowiadającym za uczenie się jest mózg, który jako niezwykle plastyczny narząd dopasowuje się do otaczających warunków i okoliczności przez całe życie. Mózg zbudowany jest z miliardów komórek nerwowych - neuronów, które są czemuś przypisane. Z neurobiologicznego punktu widzenia proces uczenia się polega na zmianie siły połączeń synaptycznych między neuronami¹. Wg Okonia, uczenie się jest trwającą przez całe życie odmianą działalności człowieka, w toku której pod wpływem poznania, doświadczenia i ćwiczenia powstają nowe normy jego zachowania i działania lub ulegają zmianom formy wcześniej nabyte. Uczniowie różnią się między sobą preferowanymi sposobami uczenia się, które wynikają m.in. z tego, że prezentują różne rodzaje inteligencji. Warto uwzględnić je w doborze odpowiednich metod nauczania. (Tab. 1)

Przy doborze metod nauczania warto też porównać sposoby uczenia się wzrokowców, słuchowców i kinestetyków. (Tab. 2)

Ważne, dla poprawy efektywności kształcenia jest również to, aby nauczyciele zdawali sobie sprawę z istnienia wielu czynników blokujących uczenie się. Należą do nich czynniki tkwiące w uczniu (np. głód, choroba, zmęczenie),



w terenie

czynnikami znajdujące się w otoczeniu (np. zimno w klasie, hałas za oknem, przeszkadzający kolega) oraz czynniki przedmiotowe (np. niejasne instrukcje do zadań, zbyt łatwe lub zbyt trudne zadania). Na niektóre z czynników blokujących uczenie się nauczyciel nie ma wpływu, ale część z nich powinien zdiagnozować i wyeliminować.

Jednym z najistotniejszych warunków dobrej lekcji są odpowiednie kompetencje nauczyciela. Wśród nich kluczową rolę odgrywają kompetencje metodyczne, na które składa się m.in. znajomość metod nauczania i ich trafny dobór w kontekście realizowanych celów kształcenia. Szczególne znaczenie dla skutecznego nauczania - uczenia się mają metody kształcenia pobudzające aktywność poznawczą ucznia. Uczeń, uczy się nie tylko przez przyswajanie, ale też działanie i przeżywanie. Taki sposób uczenia się zakłada teoria kształcenia wielostronnego Okonia. (Tab. 3)

O wyborze metody nauczania przez nauczyciela powinny decydować między innymi: cel lekcji, wiek uczniów, liczebność klasy, czas zajęć dydaktycznych, etap rozwoju grupy, miejsce prowadzonych zajęć (klasa, teren), wielkość pomieszczenia klasowego, dostępność pomocy dydaktycznych, możliwość ustawienia stolików, możliwość przemieszczania się w klasie, typ lekcji (wprowadzająca, sprawdzająca, podsumowująca), planowany efekt edukacyjny, kompetencje nauczyciela, świadomość wad i zalet różnych metod prowadzenia zajęć. Przed wyborem metody nauczania warto, aby nauczyciel poznał wyniki badań pedagogicznych⁴ ukazujących czynniki skuteczności kształcenia. Należą do nich m.in.: pozytywne wzmocnianie, zachęcanie, naprowadzanie, tłumaczenie, praca grupowa (grupa różnorodna), atmosfera, wykorzystanie (oszczędność czasu), pytania problemowe, a nie pamięciowe, wstępne uporządkowanie treści lekcji.

Tab. 1. Rodzaje inteligencji

RODZAJE INTELIGENCJI ²	JAK UCZYĆ
MATEMATYCZNO-LOGICZNA	gry umysłowe, zagadki, dyskusje
JĘZYKOWA (LINGWISTYCZNA)	czytanie, pisanie, dyskusje, gry dydaktyczne, opowiadanie
RUCHOWA (KINESTETYCZNA)	symulacje, wycieczki terenowe, gry dydaktyczne, projekt
MUZYCZNA	skojarzenia z muzyką, łączenie wzorów matematycznych z muzyką, śpiewanie tekstu, wybijanie rytmu
INTERPERSONALNA	ćwiczenia oparte na współpracy w grupach, gry wymagające rozwiązywania problemów, konfliktów, debaty
INTRAPSYCHICZNA	praca samodzielna, ćwiczenia umysłowe, rozwiązywanie problemów, dyskusje
WIZUALNO-PRZESTRZENNA	strategiczne gry dydaktyczne, mapy mózgu, wizualizacja, modelowanie, projekt
EKOLOGICZNA (PRZYRODNICZA)	zajęcia terenowe, obserwacje przyrodnicze, projekty ekologiczne, akcje na rzecz środowiska, dyskusje

Tab. 2. Uczenie się przez zmysły

PREFERENCJE SENSORYCZNE	JAK UCZYĆ
WZROKOWCY	Pomoce dydaktyczne umieszczone w klasie na poziomie oczu. Stosowanie taśm video, foliogramów, slajdów, tabel, animacji komputerowych, kolorowych pisaków, kredy. Pokazywanie kolorowych atlasów, plansz, modeli i innych pomocy dydaktycznych. Sporządzanie map pamięci.
SŁUCHOWCY	Prowadzenie dyskusji podczas uczenia się i powtarzania. Urządzanie „występów gościnnych”. Organizowanie debat, pogadanek. Czytanie z odpowiednią intonacją, rapowanie, rymowanie, deklamacje. Prowadzenie zajęć z magnetofonem, wykłady.
KINESTETYCY	Stosowanie mimiki, języka ciała. Demonstrowanie pojęć za pomocą gestów i ruchów. Przeprowadzanie ćwiczeń rozluźniających. Projektowanie i konstruowanie. Organizacja wycieczek i zajęć terenowych. Projekty. Drama, symulacja, odgrywanie ról. Ruchowe gry dydaktyczne.

Tab. 3. Systematyka metod wg W. Okonia³

Sposoby uczenia się	Metody kształcenia	Składniki treściowe	Postawy	Strategia działania	Intencja pytań sprawdzających ucznia
PRZYSWAJANIE	Podające	Opisowe	Receptywna	Informacyjna „I”	Co wie i jak zapamiętuje?
ODKRYWANIE	Problemowe (poszukujące)	Wyjaśniające	Badawcza	Problemowa „P”	Co umie i jak rozumie?
PRZEŻYWANIE	Ekspozujące	Oceniające	Afektywna	Emocjonalna „E”	Co przeżywa i jak wartościuje?
DZIAŁANIE	Praktyczne	Normatywne	Aktywna	Operacyjna „O”	Co potrafi i jak stosuje?

Szczególne walory dydaktyczne i wychowawcze mają **lekcje prowadzone w terenie**. Teren może być miejscem bezpośredniego uczenia się, ale też z zajęć terenowych można korzystać podczas uczenia się w klasie, odnosząc się do zdobytej w terenie wiedzy i przeżytych emocji. W trakcie zajęć terenowych można bezpośrednio poznawać przyrodę, prowadząc obserwacje organizmów, zjawisk i procesów w ich naturalnym środowisku. Dokonywać eksperymentów i pomiarów np. temperatury, siły wiatru, odczynu gleby, zanieczyszczeń powietrza, rejestracji uzyskiwanych danych oraz graficznego ich przedstawiania. Waleorem zajęć terenowych jest też to, że naukę można połączyć z relaksem i wypoczynkiem.

Ważnym aspektem zajęć terenowych jest kształtowanie u uczniów przyjaznego nastawienia do środowiska, pogłębianie emocjonalnych więzi z przyrodą oraz rozbudzanie ciekawości poznawczej. Konsekwencją takich zajęć jest także kształtowanie postawy przyjmowania odpowiedzialności za środowisko oraz inspirowanie do podejmowania działań na rzecz środowiska. Efektem zajęć terenowych jest ukształtowanie tzw. świadomości ekologicznej⁵ uczniów, której składnikami są określone treści, nastawienia i emocje związane z przyrodniczym środowiskiem człowieka. Rezultatem

systematycznego kształtowania świadomości jest kultura ekologiczna⁶ jednostki, na którą składa całokształt wiedzy o środowisku, zdolność dostrzegania specyfiki i złożoności zjawisk przyrodniczych, gotowość do przejawiania określonych zachowań w stosunku do środowiska oraz zdolność otwartego, twórczego myślenia, warunkującego podatność na wprowadzanie informacji gwarantujących zwiększenie bezpieczeństwa biologicznego. Pomimo bezsprzecznej wartości zajęć terenowych ich zaplanowanie wymaga namysłu ze strony nauczyciela i niejednokrotnie pokonania problemów związanych z ich organizacją, zapewnieniem bezpieczeństwa oraz utrzymaniem dyscypliny. Nauczyciel musi też poznać teren, w którym będą odbywały się zajęcia, przygotować instrukcje do zadań, karty pracy, zapewnić uczniom podstawowy sprzęt badawczy. Ważnym elementem zajęć terenowych jest też ocena ucznia.

Pomimo trudności, na jakie może napotkać nauczyciel realizujący zajęcia terenowe, ich walory edukacyjne są znaczące. Dlatego warto o nich pamiętać planując lekcję, która ma być efektywna.

Dr Violetta Panfil-Smolińska

Kujawsko-Pomorskie Centrum Edukacji Nauczycieli
w Bydgoszczy



Lekcja w terenie. Fot. Tadeusz Chrzanowski

PRZYPISY

- ¹ Spitzer M., 2008
- ² Taraszkiewicz M., Rose C, 2006
- ³ Okoń W. , 2003
- ⁴ Niemierko B. 2007
- ⁵ Cichy D., Filipowicz H., 1993
- ⁶ Cichy D., Filipowicz H., 1993

LITERATURA

- Cichy D., Filipowicz H., 1993 – Edukacja ekologiczna wobec współczesności i wyzwań przyszłości. IBE, Warszawa.
- Niemierko B. Podręcznik skutecznej dydaktyki., Wydawnictwa Akademickie i profesjonalne, Warszawa 2007
- Okoń W. Wprowadzenie do dydaktyki ogólnej. Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2003.
- Smith A. Przyspieszone uczenie się w klasie. WOM Katowice 1997.
- Spitzer M., Jak uczy się mózg? Wydawnictwa Naukowe PWN, Warszawa 2008.
- Stawiński W. Dydaktyka biologii i ochrony środowiska. Wydawnictwa Naukowe PWN, Warszawa 2000.
- Taraszkiewicz M., Rose C., Inteligencje wielorakie w klasie. Internetowy magazyn CODN nr 4/8 2006.



Rada LKP „Bory Tucholskie” obradowała w siedzibie Nadleśnictwa Tuchola. Fot. Tadeusz Chrzanowski

POSIEDZENIE kończące kadencję

Posiedzenie Rady Naukowo-Społecznej Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Bory Tucholskie” odbyło się w siedzibie Nadleśnictwa Tuchola w Gołębku, 25 stycznia 2010 r. Były to obrady kończące IV kadencję Rady, która spotykała się i pracowała w latach 2007 – 2009.

Posiedzenie Rady otworzył przewodniczący Tadeusz Kowalski. W spotkaniu uczestniczyli członkowie Rady, dyrektor RDLP w Toruniu Janusz Kaczmarek, nadleśniczkowie pięciu nadleśnictw „promocyjnych” oraz zaproszona na posiedzenie Aniela Czyżyk – dyrektor Zespołu Szkół Leśnych w Tucholi.

Zgodnie z programem spotkania dyrektor Janusz Kaczmarek omówił temat „Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu wobec kryzysu gospodarczego 2008-2009”. Wskazał na przyczyny kryzysu w Lasach Państwowych w 2008 r., w tym: spadek wartości euro, mniejszy popyt na drewno na rynku europejskim i krajowym, spadek ceny drewna. Problemy ze sprzedażą dotyczyły przede wszystkim drewna wielkowymiarowego. Konieczne były radykalne kroki oszczędnościowe, które w Lasach Państwowych niezwłocznie podjęto. Ograniczono wydatki, jak również realizację niektórych zadań, przy czym ograniczenia te nie dotyczyły prac koniecznych w zakresie gospodarki leśnej. W efekcie RDLP w Toruniu, jak i całe Lasy Państwowe zakończyły 2008 r. wynikiem dodatnim. Plan finansowo-gospodarczy na 2009 r. był jed-

nak niezwykle rygorystyczny, dyscyplinujący koszty i wydatki. Zablockowano płace i awanse finansowe. Znacząco spadły ceny na drewno. W tym czasie na szeroką skalę wprowadzono też internetową sprzedaż surowca drzewnego. Od września 2009 r. zdecydowanie poprawiła się koniunktura na rynku drzewnym, wzrosły ceny i popyt. Rok 2009 Lasy Państwowe i RDLP w Toruniu zakończyły wynikiem nawet lepszym niż planowano.

Aniela Czyżyk – dyrektor Zespołu Szkół Leśnych w Tucholi przedstawiła na forum Rady aktualną sytuację prawną i organizacyjną szkoły. Podlega ona obecnie Ministerstwu Środowiska, podobnie jak jeszcze 10 innych średnich szkół leśnych w kraju. Szkoła osiąga czołowe lokaty w najważniejszych statystykach mówiących o poziomie nauczania i pozycji placówki, a mianowicie w zdawalności egzaminów: maturalnego i zawodowego oraz w wysokim corocznym naborze uczniów do szkoły, pomimo niżu demograficznego. Ponadto, ustabilizowała się kondycja finansowa szkoły. Prowadzona jest modernizacja pracowni zawodowych i klas lekcyjnych. Szkoła

prowadzi bardzo aktywną działalność pozaprogramową. W 2009 r. zorganizowała Mistrzostwa Polski w Umiejętnościach Leśnych, które wygrała szkoła z Tucholi i później jej reprezentacja zajęła trzecie miejsce w Niemczech, w tej samej rywalizacji przeprowadzonej w skali europejskiej. W organizacji mistrzostw szkoła ściśle współpracowała z nadleśnictwami Tuchola i Wozniowa. W 2010 r. odbędzie się kilka uroczystości ważnych dla szkoły, jak obchody 45-lecia powołania placówki, konferencja poświęcona osobie dyrektora naczelnego Lasów Państwowych Adama Loreta, którego imię szkoła zamierza przyjąć, nadanie sztandaru, a w czerwcu – zjazd absolwentów szkoły.

Sekretarz Tadeusz Chrzanowski przedstawił syntetyczną informację o pracach Rady IV kadencji, w latach 2007-2009. Przewodniczący Tadeusz Kowalski podziękował członkom Rady za aktywne uczestnictwo w spotkaniach i podejmowanie tematów ważnych dla mieszkańców, środowiska przyrodniczego i gospodarki regionu Borów Tucholskich. W imieniu wszystkich członków Rady i własnym podziękował dyrektorowi Kaczmarkowi, nadleśniczemu i innym pracownikom nadleśnictw LKP „Bory Tucholskie” za dobrą, konstruktywną i życzliwą współpracę z Radą w ostatnich trzech latach.

Dyrektor Janusz Kaczmarek podziękował Radzie za pracę w minionej kadencji. Głosy, opinie i wyrażane stanowiska były brane pod uwagę jako cenny społeczny głos doradczy. Trafiły one również do innych środowisk społecznych i były cennym wsparciem dla środowiska zawodowego leśników.

Tadeusz Chrzanowski



Wczesnie rano w Niedzielę Wielkanocną, zaraz po śniadaniu, ruszyliśmy ku otwartej zatoce. Po zamarzniętym morzu szło się dość dobrze. Przed południem minęli nas znajomi, z którymi spędziliśmy noc w chacie. Udawali się na polowanie na fokę. Po pięciu godzinach marszu dotarliśmy do końca fiordu nad Robert Peel Inlet. Stamtąd zawróciliśmy. Dalej była już tylko otwarta woda.



SZLAKIEM ESKIMOSÓW

Przed zachodem słońca byliśmy z powrotem w chacie. Na kolację dostaliśmy po całym łososiu i spory kawałek mięsa niedźwiedzia polarnego. Eskimosi mieli całkiem udany polów i polowanie. Złapali przeszło 200 kg łososi i ustrzelili jedną fokę obrączkową. Wieczór upłynął nam na nauce eskimoskich słów i słuchaniu opowieści o życiu w Arktyce.

Następnego dnia, w Poniedziałek Wielkanocny, a zarazem w Urodziny Wojtka, ruszyliśmy w drogę powrotną do Iqaluit. Jeden z zaprzyjaźnionych rybaków, Abraham, obiecał złowić dla nas ryby i przywieźć przed południem, abyśmy mieli świeże mięso na drogę powrotną. Dostaliśmy dwa ło-

sosie, wyfiletowane i pocięte na małe kawałki, żeby zmieściły się nam do garnków. Przez następne trzy dni na kolację jedliśmy tylko ryby. Kiedy doszliśmy do końca jeziora, minął nas Abraham i reszta myśliwych poznanych w chacie, którzy wracali do Iqaluit. Na postoju, z okazji rocznicy Urodzin Wojtka, zjedliśmy wafle czekoladowe – specjalnie przywiezione z Polski dla uczczenia tego dnia. Nie

odpoczywaliśmy jednak zbyt długo, bo wiał silny wiatr, a temperatura spadła poniżej –30 stopni. Godzinę później spotkaliśmy Sima wraz z jego rodziną. Jechali do Iqaluit po zaopatrzenie. Spytały tylko, czy wszystko w porządku i czy czegoś nie potrzebujemy. Kiedy odpowiedzieliśmy, że wszystko jest w jak najlepszym porządku i nic nam nie trzeba, spytały o naszą wyprawę. Ojciec Sima nie mówił po angielsku, więc jego żona musiała mu wszystko

W Poniedziałek Wielkanocny ruszyliśmy w drogę powrotną do Iqaluit. Jeden z rybaków, Abraham, obiecał złowić dla nas ryby abyśmy mieli mięso na drogę powrotną.

Inuksuk - symbol kanadyjskiej Arktyki. Obiekt kierunkowy układany z kamieni przez Eskimosów dla oznaczenia szlaku i charakterystycznych miejsc na wielkim płaskowyżu. Posłużył jako logo zimowych igrzysk w Vancouver tego roku

jak długo wytrzymają. Wieczorem spotkaliśmy Eskimosa, który jechał nad zatokę na polowanie. Zatrzymał się, aby porozmawiać. Okazało się, że wie o nas wszystko – nawet to, że dostaliśmy ryby od Abrahama. Myśliwi kontaktowali się ze sobą przez radio, informując nawzajem, kto jest na szlaku, aby w razie kłopotów przyjść z pomocą. Nas też wciągnęli w ten swoisty system bezpieczeństwa. Przy rozkładaniu namiotu pękł mi maszt i musiałem go wymienić na zapasowy. Na szczęście zabrałem ze sobą dwie sztuki. Na kolację ugotowaliśmy rybę. Wprawdzie przez następne kilka dni herbata miała smak zupy rybnej, ale była to miła odmiana po dwóch tygodniach tego samego, niezmiennego menu.

Rankiem ostatniego dnia marca

pogoda była całkiem ładna. Dopiero, kiedy ruszyliśmy w drogę, zaczął wiać wiatr. Podchodziliśmy na płaskowyż, więc nie było nam specjalnie zimno. Koło południa dotarliśmy do chaty myśliwskiej, w której spędziliśmy już noc 23 marca. Zatrzymaliśmy się w niej na pół godziny, aby zjeść czekoladę i wypić herbatę. Wiatr przybrał na sile, ale zdecydowaliśmy się iść dalej, gdyż szkoda nam było tych kilku godzin dnia, podczas których mogliśmy przejść jeszcze kilka kilometrów. Wieczorem wiatr osiągnął znaczną siłę i zrobiła się śnieżna zadymka, a widoczność spadła

do kilkunastu metrów. Zdecydowaliśmy się rozbić obóz, gdyż wiatr zaczął wiać nam prosto w twarz i marsz zrobił się niemożliwy. Podczas rozkładania namiotu pękł kolejny maszt oraz puścił szew od taśmy, która służyła do napinania masztów. W huraganowym wietrze wziąłem się za wymianę masztu i szycie. Na szczęście wiatr wiał znad morza i temperatura podniosła się do –10 stopni, dzięki czemu w pół godziny udało mi się przyszyć taśmę i rozstawić namiot.

Niestety na drugi dzień wiatr wzmógł się jeszcze bardziej, a widoczność spadła do dwóch metrów. Zostaliśmy na miejscu, czekając z nadzieją na poprawę pogody. Przez cały dzień leżeliśmy w namiotach, naprawiając sprzęt, robiąc notatki oraz śpiąc. Zjadłem tylko lekkie śniadanie, aby oszczędzać żywność. Nie siliśmy, więc nie potrzeba nam było tylu kalorii, co podczas marszu.

Ranek drugiego dnia kwietnia przyniósł nieznaczную poprawę pogody. Wiatr osłabł, ale widoczność nie przekraczała kilkunastu metrów. Mimo to ruszyliśmy w drogę, korzystając z GPSu oraz kompasu. Było to uciążliwe, ponieważ kompletny brak widoczności uniemożliwiał trzymanie się dolin, którymi najlepiej się przemieszczać. Musieliśmy iść wprost przed siebie, co chwilę wspinając się pod górkę i schodząc w dół. Było to męczące, ale posuwaliśmy się cały czas do przodu. Do tego było bardzo ciepło, niespełna –5 stopni, przez co musieliśmy uważać, aby się nie zapocić. Po drodze spotykaliśmy karibu, które próbowały wygrzebać

część 2.

tłumaczyć z angielskiego na język Eskimosów. Rozmawialiśmy tylko z rodzicami Sima, gdyż – jak kaže tradycja – kiedy starsi rozmawiają, młodsi zachowują milczenie. Dowiedzieliśmy się, że za kilka dni będą wracać z zaopatrzeniem, bo wybierają się polować na niedźwiedzia polarnego, wraz z turystą z Meksyku, który zapłacił 20 tysięcy dolarów za możliwość ustrzelenia tego największego lądowego drapieżnika. Po krótkiej rozmowie ruszyliśmy dalej w kierunku Iqaluit.

W czasie marszu czubek lewego buta pękł do końca i trzymał się już tylko na kawałku skóry. Na szczęście miałem drugą zapasową parę butów, ale postanowiłem iść jeszcze przez jakiś czas, aby zobaczyć



Wnętrze mojego namiotu. Broń służyła nam do obrony przed niedźwiedziami polarnymi

wątle trawki spod przewianego śniegu. Kiedy nas spostrzegły, wydały się przez moment nieco zdezorientowane, ale po chwili ruszyły do ucieczki. Pomimo kiepskich warunków udało się nam przejść całkiem spory dystans i wieczorem odnaleźć szlak, przy którym rozbiliśmy obóz. Podczas rozstawiania namiotu Wojtkowi pękł maszt i musiał wymienić złamana rurkę. Ja w tym czasie uzbrojony w igłę i nici naprawiłem szwy w namiocie, które zaczęły puszczać i wymagały szybkiej interwencji, aby nie zawiodły podczas następnej wichury. Kiedy kładliśmy się spać, przy namiotach zatrzymały się dwa skutery. Okazało się, że to nasz znajomy Kris z Eskimosem jechali na polowanie. Byliśmy bardzo zdziwieni, jak udało im się w tak kiepskich warunkach podążać szlakiem, którego przecież nie było widać. Wy tłumaczyli nam, że mieszkają na Baffin Island od dawna i znają na niej niemal każdy kamyk, dzięki czemu nawet podczas tak złej pogody odnajdują właściwą drogę i to bez użycia GPSu czy kompasu. Byliśmy pełni uznania, gdyż dla nas bez kompasu i nawigacji satelitarnej zrobienie choćby kilku metrów we właściwym kierunku w śnieżnej zadymce byłoby niemożliwe.

Dwudziestego dnia marszu
wyruszyliśmy wcześniej rano, gdyż chcieliśmy na noc dojść do chaty

myśliwskiej. Pogoda poprawiła się i widoczność znów była dobra. Maszerując po płaskowyżu, napotkaliśmy cztery karibu – trzy samice i jednego samca. Zwierzęta były nami wyraźnie zainteresowane. Obeszły nas dookoła, co jakiś czas przystając i przyglądając się nam. Samiec próbował odciągnąć samice, ale one wyraźnie nie miały na to ochoty. Dopiero po dwóch okrążeniach karibu powoli odeszły, skubiąc po drodze wystające spod śniegu porosty i drobne trawy. Po tym zabawnym incydencie zrobiliśmy postój na herbatę i czekoladę, po czym ruszyliśmy dalej. Po południu dotarliśmy do stojącego na krańcu płaskowyżu lnuksuka. Byliśmy pewni, że podążamy w dobrym kierunku. Schodząc w dół

w kierunku jeziora, nad brzegiem którego stała chata myśliwska, spotkaliśmy Sima i jego rodzinę udających się do Kipisy. Ojciec Sima spytał, czy jesteśmy głodni i chciał nam ofiarować batony czekoladowe. Powiedzieliśmy mu, że mamy wystarczająco jedzenia, ale chętnie byśmy zjedli mięso karibu. Po chwili wyciągnął z sań kawałek mięsa i ofiarował go nam. Na ich saniach wyladowanych paliwem i jedzeniem dostrzeżliśmy zestaw do odbioru telefonizji satelitarnej. Wzbudziło to nasze zaciekawienie, w szczególności sposób uzyskiwania energii potrzebnej do jego zasilania. Okazało się, że mają ze

sobą także agregat prądowłóczy. Obdarowaliśmy ich jeszcze w zamian za mięso karibu polską chałwą i czekoladą, po czym pożegnaliśmy się i każdy ruszył w swoją stronę. Po zachodzie słońca dotarliśmy do chaty. Na kolację przygotowałem mięso karibu. Kiedy braliśmy się za jedzenie, przed kabiną zatrzymały się dwa skutery. To Kris z Eskimosem Imusi wracali do Iqaluit z polowania. Zaprosiliśmy ich na kawę. W ramach rewanżu dostaliśmy sporo kawał świeżego, jeszcze ciepłego mięsa karibu. Do tego Imusi wyciągnął z sań zamrożonego łososia i porządkował tasakiem na drobne paski. Zjedliśmy na surowo zamrożone kawałki rybiego mięsa. Po kolacji zasiedliśmy w chacie, aby porozmawiać. Imusi nie mówił po angielsku, ale Kris znał język Eskimosów, więc udało się nam porozumieć. Dowiedzieliśmy się, że Kris, zanim przybył na Baffin Island, pracował w kopalniach diamentów znajdujących się na terenie Arktyki Kanadyjskiej. Teraz zamieszkał w Iqaluit i podjął pracę w zarządzie domów. Przed odjazdem dał nam numer swojego telefonu, żebyśmy mogli zadzwonić, gdybyśmy potrzebowali czegoś po powrocie do stolicy Nunavut. W zamian za mięso obdarowaliśmy ich chałwą i czekoladą. Otrzymane mięso zostawiliśmy, aby zamarzło, ponieważ zdecydowaliśmy się zabrać je do domu Wojtka i tam przyrządzić na grillu. W nocy temperatura spadła poniżej –25 stopni.

Ranek przywitał nas wspaniałą pogodą. Wstaliśmy pół godziny później niż zwykle, rekompensując sobie tym

Maszerując po płaskowyżu napotkaliśmy cztery karibu – trzy samice i jednego samca. Obeszły nas dookoła, co jakiś czas przystając i przyglądając się nam.



Spotkanie z rodziną Sima na szlaku



Udany potów i polowanie - foka obrączkowana i

dłuższy marsz poprzedniego dnia. W czasie marszu spotkaliśmy na jeziorze myśliwego, który jechał polować na wilki. Spytał nas, czy widzieliśmy świeże ślady wilków, jednak od kilku dni żadnych nie napotkaliśmy. Po krótkiej rozmowie ruszył dalej. Pokonaliśmy strome podejście pod górę, poczym mieliśmy już do końca dnia z górki. Po drodze natknęliśmy się na resztki upolowanego karibu. Odciałem z głowy poroże na pamiątkę – po jednej tyce dla Wojtka i dla siebie. Wieczorem zerwał się wiatr. Kiedy dotarliśmy do rzeki McKeen River, zatrzymaliśmy się i nad jej brzegiem rozbiliśmy obóz. W nocy pogoda załamała się i kiedy wstaliśmy następnego dnia wiał silny wiatr, a widoczność spadała do kilkunastu metrów – typowy white out, czyli białe ciemności. Temperatura podniosła się do –2 i śnieg zrobił się nieprzyjemnie mokry. Znow musieliśmy iść niemal na oślep, używając tylko mapy, GPSu i kompasu. Na szczęście, co jakiś czas spod świeżo nawianego śniegu widać było ślady skuterów, a po kilku godzinach marszu mieliśmy już duże doświadczenie w ich tropieniu. Udało się nam w miarę trzymać szlaku. Koło południa wiatr wzmógł się jeszcze bardziej, a widoczność pogorszyła. Dlatego, kiedy dotarliśmy do chaty myśliwskiej, zdecydowaliśmy się w niej zostać do następnego dnia z nadzieją, że przyniesie on poprawę pogody.

Następny dzień nie przyniósł poprawy pogody, była jeszcze gorsza. Nie mogliśmy jednak czekać na poprawę.



Do Iqaluit mieliśmy jeszcze 60 kilometrów,

a musieliśmy dotrzeć tam najpóźniej do 10 kwietnia. Znow szliśmy, używając tylko mapy, GPSu i kompasu. Niestety, zmyliłem dolinę i skręciłem w złym kierunku. Na szczęście dość szybko się zorientowałem, jednak aby wrócić na szlak, musieliśmy podejść pod górę, pod wiatr. Podczas zmiany kierunku marszu silny wiatr przewrócił mi sanie, na których był plecak z aparatem. Kiedy próbowałem ratować aparat, wiatr wyrwał mi z rąk łapawice. Wojtek rzucił się za jedną z nich, ja ruszyłem za drugą. W czasie pogoni niefortunnie się przewróciłem i wbilem sobie końcówkę kijka od nart w nogę. Na szczęście spodnie na udzie miały gruby materiał, więc nie przebiłem skóry, a jedynie pierwszą warstwę materiału. Mimo zamieszania udało się nam złapać obie łapawice. Dopiero wieczorem dotarliśmy w pobliże zgubionego szlaku. Znaleźliśmy miejsce osłonięte od wiatru i rozbiliśmy

tam obóz. Po kolacji zabrałem się za cerowanie skarpety, która podarła się w czasie marszu, oraz suszenie części ubrań. Temperatura wynosiła nieco poniżej –5 stopni, a do tego padający śnieg był bardzo mokry. Poza tym w namiocie z powodu gotowania zbierała się woda na ścianach i podłodze, więc wszystkie rzeczy i śpiwór miałem wilgotne. Wysuszyłem rękawice i skarpety, aby podczas marszu nie odmrozić sobie na wietrze rąk i nóg. Buty rozpadły się do końca.

Ranek przyniósł poprawę pogody. Przez gęste chmury, co jakiś czas wyglądało słońce. Temperatura nadal wynosiła –5 stopni. Założyłem nowe buty, a stare, z pękniętą podeszwą, zapakowałem na sanie. Widoczność była niezła, udało się nam trzymać szlaku. Jedną z dolin była całkowicie zasypała świeżym śniegiem, musieliśmy nieco zboczyć by ją obejść. Szło się ciężko, bo po kilku dniach kiepskiej pogody wszędzie leżał świeży śnieg, w którym zapadały się sanie i narty.

Następnego dnia nadal szło się nam ciężko z powodu świeżego śniegu. Jednak widoczność była dobra i poruszaliśmy się dolinami. Co jakiś czas musieliśmy podchodzić pod górę, aby przejść do następnej doliny. Podczas jednej z takich przepraw Wojtek znalazł szkielet renifera z dobrze zachowaną czaszką i porożem. Zabrał ją ze sobą jako trofeum z wyprawy. Wieczorem dotarliśmy w pobliże Iqaluit. Słysząc było już odgłosy miasta, jednak nie udało się nam dotrzeć tam przed zmrokiem. Dokonaliśmy tego nazajutrz, po dwugodzinnym marszu



Chaty myśliwskie na płaskowyżu kilkakrotnie służyły nam za schronienie



Wylądowaliśmy w Ottawie, kończąc rozpoczętą przed miesiącem wyprawę. Nazajutrz zjedliśmy mięso karibu, które dostaliśmy od Krisa, planując przy tym nową wyprawę w lody Arktyki.



przez góry. Najpierw spostrzegłem stację telekomunikacyjną, potem domy i linie wysokiego napięcia. Schodząc do miasta, wywołał mi spore zainteresowanie wśród spotkanych ludzi. Mijając budynki rządowe spostrzegłem, że flagi były opuszczone do połowy masztu. Przez miesiąc byliśmy odcięci od świata i nie wiedzieliśmy, co się działo. Wojtek podejrzewał, że może to wiatr je zszarpał w dół. Jednak kiedy dotarliśmy do lotniska, również tam spostrzegliśmy flagi opuszczone do połowy masztu. Wszystko wyjaśniło się, kiedy zadzwoniłem do domu – dowiedziałem się o śmierci i pogrzebie papieża Jana Pawła II.

Zadzwoniłem do Krisa, aby spytać o numer telefonu dziewczyny z biura zarządu domów, u której zostawiłem rzeczy. Nie wziąłem od niej adresu, a ponieważ była sobota i nie było jej w pracy, bez pomocy Krisa musielibyśmy czekać do poniedziałku, aby odebrać bagaże. Na szczęście udało się nam zdobyć

telefon do niej i pół godziny później przywiozła na lotnisko nasze rzeczy. Udało się na zakupy do Northern Market. Kupiłem bułki i parówki oraz masło orzechowe, na które miałem straszną ochotę podczas przemierzania lodowych pustkowi Baffin Island. Resztę popołudnia spędziliśmy w hali

sportowej, oglądając rozgrywki hokejowe młodych Eskimosów. Wieczorem odebraliśmy ze stacji paliw nasze sanie i udaliśmy się na zamrożoną zatokę, rozbić namioty na noc. Podczas rozstawiania namiotów Wojtkowi pękły dwa maszty. Ponieważ nie miał już zapasowych rurek, złączyliśmy je kawałkiem specjalnie przygotowanej rurki o nieco większej średnicy. Zjedliśmy naszą ostatnią podcaterę podczas tej wyprawy kolację na Baffin Island i położyliśmy się spać. Co jakiś czas nad nami przelatował samolot, ponieważ – jak się potem okazało – rozbiliśmy nasz ostatni obóz na wprost pasa startowego.

Rankiem ostatniego dnia wyprawy

udało się wcześniej rano na lotnisko, aby przepakować sprzęt i trochę go podsuszyć. Powoli schodziły nam odmrożenia z twarzy, ale i tak wyglądaliśmy okropnie. Mimo to udało się nam dostać bez problemu do samolotu i planowo wyruszyć w drogę powrotną do Ottawy. Podczas lotu stewardesa zaoferowała nam dodatkowe porcje ciasta, gdyż patrząc na nas stwierdziła, że musimy być bardzo głodni.

Po dwupółgodzinnym locie wylądowaliśmy w Ottawie. Odebraliśmy samochód z parkingu i po załadunku bagaży udaliśmy się do domu Wojtka, do Orilli. Dotarliśmy tam późnym wieczorem, kończąc rozpoczętą przed miesiącem wyprawę. Nazajutrz zjedliśmy na kolację grillowane mięso karibu, które dostaliśmy od Krisa, planując przy tym nową wyprawę w lody Arktyki.

Tekst i zdjęcia: **Norbert Pokorski**

Informacje praktyczne

- **Do Iqaluit można dostać się z Ottawy lub Montrealu**, liniami lotniczymi First Air (www.firstair.ca) lub Canadian North (www.canadiannorth.com). Z Iqaluit latają samoloty do innych miejscowości położonych w Nunavut i na Grenlandii. Cena przelotu z Ottawy do Iqaluit to około 1500 CAD.
- **Hotele są dość drogie**. Najtańszy nocleg w Mariner Lodge kosztuje około 125 CAD. W Sylvia Grinnell

Park znajduje się darmowy, czynny latem kemping, gdzie można rozbić namiot. Zimą infrastruktura kempingu jest nieczynna. Około 7 km od Iqaluit znajduje się chata, w której można się zatrzymać (jej współrzędne geograficzne to N63 47 12.6 W68 37 07.2 lub w skali UTM - 19 V 518794 7073121). Noclegi można sprawdzić na stronach <http://www.nunavuttourism.com>

• **Ceny** są nieznacznie wyższe niż w części kontynentalnej Kanady, niewiele wyższe niż w Polsce.

W borowiackiej parafii Śliwice istnieje od 2000 roku Bractwo Św. Huberta, które za główny cel działalności przyjęło pielęgnowanie kultu Świętego – patrona myśliwych i leśników. W niedzielę 8 listopada 2009 roku w kaplicy w Okoninach odbyło się doroczne nabożeństwo, któremu przewodniczył biskup pelpliński JE ks. Jan Bernard Szlaga.

Na odpustowej Mszy św. w Okoninach zgromadzili się członkowie Bractwa, myśliwi, leśnicy z kilku borowiackich nadleśnictw z Januszem Kaczmarkiem – dyrektorem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, a zarazem Podmistrzem Bractwa na czele, przedstawiciele lokalnych samorządów oraz mieszkańcy okolicznych miejscowości. Ponadto, obecne były poczty sztandarowe Bractwa oraz kilku kół łowieckich. Gospodarzem uroczystości był ks. Andrzej Koss – kapelan leśników i myśliwych diecezji pelplińskiej, proboszcz miejscowej parafii w Śliwicach. We Mszy św. uczestniczyli również duchowni z okolicznych parafii. Oprawę muzyczną liturgii uświetnił piękną grą duet sygnalistów Kazimierz (ojciec) i Karol (syn) Kroskowsky.

Biskupa Szlagę przywitał Zygfryd Łobocki – inicjator założenia i Mistrz Bractwa Świętego Huberta. Wyraził wdzięczność za obecność Jego Ekscelencji, życzliwość i stałe duchowe wspieranie działalności stowarzyszenia, które w swej istocie nawiązuje do historycznej tradycji katolickich bractw kościelnych, które działały w Śliwicach już od XV wieku.



Homilię wygłosił bp Jan Szlaga

ODPUST ku czci Świętego Huberta

W homilii biskup profesor Jan Szlaga nawiązał do czytań biblijnych, w których była mowa o darze ludzkiego serca, który choćby mały, drobny niczym „wdowi grosz”, pozostaje wielki w oczach Boga. „Myślę, - powiedział biskup - że św. Hubert może być szczególnie z nas tu obecnych, ponieważ dajemy mu swój czas, swoje umiejętności, dajemy mu swoją przyjaźń, serdeczność, koleżeństwo. To są dary, które przynosimy na Mszę św., przekazujemy je sobie wraz ze znakiem pokoju. Życzę wszystkim zgromadzonemu tu leśnikom, myśliwym – ludziom lasu, którzy słyszą wymowę lasu, którzy czują las, czują przyrodę i jej służą – niech święty

Hubert prowadzi drogi wasze tak, aby zawsze były drogami dobrymi dla człowieka, dla świata przyrody i dla naszego otoczenia (...)”

Tradycyjnie już, podczas odpustu ku czci św. Huberta odbyło się pasowanie, w tym roku jednego, nowego członka Bractwa. Na zakończenie Mszy św. biskup udzielił błogosławieństwa uczestnikom nabożeństwa.

Ks. Andrzej Koss – kapelan leśników i myśliwych diecezji pelplińskiej zaprosił uczestników uroczystości na tradycyjną biesiadę myśliwską do Domu Parafialnego w Śliwicach.

Tekst i zdjęcia:
Tadeusz Chrzanowski



Uczestnicy nabożeństwa ku czci św. Huberta



Po nabożeństwie przed kaplicą w Okoninach

Pierwsza informacja, jaką usłyszałem o nadleśniczym Bolesławie Usowie, była tragiczna. Miał stracić życie w zasadzce przygotowanej przez Urząd Bezpieczeństwa na drodze leśnej w Nadleśnictwie Kwidzyn w 1954 r. Nadleśniczy, podczas wojny żołnierz Armii Krajowej, miał zginąć na motorze po zderzeniu ze stalową linką przeciągniętą pomiędzy drzewami przez ubeków. Jak się później okazało była to informacja nieprawdziwa. Usow zginął tragicznie, jednak w innych okolicznościach. Udział UB nie jest wykluczony.

Jest to historia życia Bolesława Usowa – człowieka niezwykłego, w czasie wojny światowej dowódcy oddziału partyzanckiego w Lasach Janowskich, wysoko cenionego przez żołnierzy podziemia, w okresie powojennym – nadleśniczego Nadleśnictwa Kwidzyn, który pozyskał serca współpracowników i społeczeństwa. Piszemy o nim w naszym „Biuletynie”, gdyż urodził się, spędził dzieciństwo i młodość na „naszym” terenie. I w końcu spoczął w rodzinnym grobie na toruńskim cmentarzu św. Jakuba.

Ppor. Bolesław Usow. Rok 1942-43



Nadleśniczy **BOLESŁAW USOW** ps. Konar (1913-1954)

Rypin, Rostów nad Donem i Brodnica

Bolesław Usow urodził się 18 lipca 1913 r. w Rypinie. Dziadek był prawdopodobnie carskim oficerem stacjonującym na dawnej granicy rosyjsko-pruskiej. Ojciec Jan (ur. 1884 r.) był urzędnikiem państwowym, dyrektorem banku w Rypinie. Matka Leokadia z domu Bonewicz (ur. 1892 r.) wywodziła się z rodziny ziemiańskiej. Wyszła za mąż za Jana Usowa w wieku 16 lat i to z wielką miłością i nawet wbrew ojcu, który nie był zadowolony, że będzie miał zięcia

Rosjanina. Leokadia postawiła jednak na swoim. Wkrótce zresztą została w Rypinie sama tylko z mężem, gdyż ojciec i sześcioro rodzeństwa wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych.

W rodzinie Usowów urodził się najpierw w 1909 r. Bazyli (później używał imienia Walenty), po nim Bolesław (1913 r.).

I oto wybuchła I wojna światowa. Jan Usow dostał wezwanie do carskiej armii i trafił do Rostowa nad Donem. Zabrał ze sobą żonę i synów. W 1915 r. w Poreczju urodziła się Zofia. Wojnę rodzina Usowów przeżyła szczęśliwie, jednak

tragiczne okazały się konsekwencje bolszewickiej rewolucji. Latem 1920 r. bolszewicy aresztowali Jana Usowa, jako białogwardzistę i człowieka o zbyt delikatnych dłoniach. Nie wrócił, ślad po nim na zawsze zaginął. Miał zaledwie 36 lat. Zaczęły się ciężkie czasy dla Leokadii i trójki jej dzieci. Cierpieli niedostatek i wielki głód. W ostatniej chwili uratował ich dziadek Teodor Bonewicz, który wrócił z Ameryki i poświęcił sporo rodzinnych oszczędności by wydobyć córkę z sowieckiego imperium. Udało się. Leokadia z dziećmi osiedliła się w Brodnicy. Jak pisze w swoim służ-

Był to wysoki, szczupły blondyn o młodzińczej twarzy. Nosił mundur zielony, ale nie wojskowy, raczej harcerski, furażerkę, a na nogach robocze buty z cholewami. Ruchy powolne, powściągliwy w mowie, ale każda jego wypowiedź była przyjmowana i słuchana z uwagą, każde słowo liczyło się, poważny i rozważny. W oddziale odegrał znaczącą rolę.

(ze wspomnień Stanisława Puchalskiego ps. Kozak)



Leokadia Usov z synami Bolesławem (w środku) i Bazylim. Rok 1914



Bolesław Usov (stoi trzeci od lewej) na obozie harcerskim w Garczynie pod Kościerzyną. Rok 1929



Bolesław Usov (1) wśród maturzystów i kadry nauczycielskiej Gimnazjum w Brodnicy. Rok 1934

bowym życiorysie Bolesław – „matka z trojgiem dzieci utrzymywała się z pracy rąk własnych, przeważnie z prowadzenia stacji dla dzieci szkolnych. Majątku żadnego rodzice nie posiadali”.

W 1926 r. Bolesław ukończył cztery klasy Szkoły Powszechnej w Brodnicy i tegoż roku wstąpił do Gimnazjum również w Brodnicy, które ukończył w 1934 r. Niewiele wiadomo o tym okresie życia

Bolesława poza tym, że był mocno zaangażowany w Związek Harcerstwa Polskiego. Doszedł do harcerskiego stopnia instruktorskiego. W latach 1934-35 odbył służbę wojskową w 67. pp.



w Brodnicy. Następnie podjął studia na Wydziale Leśnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, które ukończył w 1939 r. uzyskując dyplom inżyniera leśnika (nr 876/647) 30 stycznia 1940 r., a więc prawdopodobnie już w tajnych strukturach tej szkoły. Jeszcze przed wybuchem wojny, w maju 1939 r. podjął pracę na kontrakcie w warszawskiej Dyrekcji Lasów Państwowych w drużynie urzędzeniowej.

Wybuchła wojna

1 września 1939 r. Usow został zmobilizowany i powołany do 36. pp. w Warszawie. Brał udział w obronie stolicy. Po kapitulacji miasta, 29 września 1939 r. odszedł do cywila. W latach 1940-41 pracował w Zakładach Zarządu Miejskiego w Warszawie.

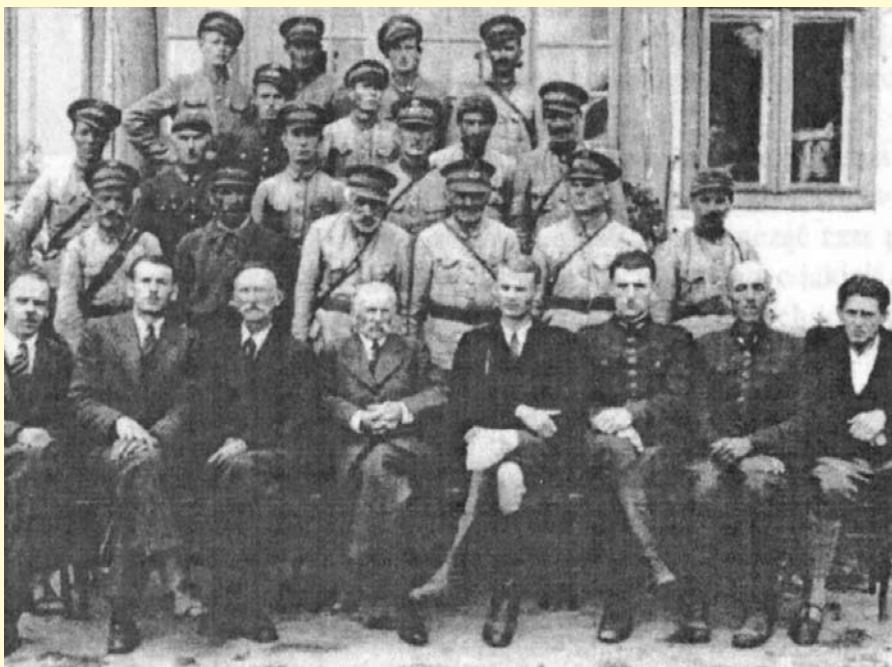
Ważniejsze epizody z życia Bolesława Usowa w okresie okupacji są opisane we wspomnieniach kilku autorów – żołnierzy Polskiego Podziemnej. Oto kilka z nich, zaczerpniętych z książki pt. „Partyzanci Ojca Jana” (Stalowa Wola 1996) autorstwa Stanisława Puchalskiego ps. Kozak – żołnierza Narodowej Organizacji Wojskowej-Armii Krajowej.

Aresztowania w Hucie Krzeszowskiej

W pierwszych miesiącach wojny, hrabia Marek Zamojski, brat ordynata, spotkał w Warszawie kolegę ze studiów inż. Bolesława Usowa, zatrudnionego przy usuwaniu zniszczeń stolicy – pisze Stanisław Puchalski. – Zaproponował mu pracę przy urządzaniu lasów w do-



Bolesław Usow (z notatnikiem z lewej) w czasie praktyk studenckich. Ok. roku 1938



Inż. Bolesław Usow (siedzi czwarty od prawej) w czasie przejmowania funkcji nadleśniczego w Hucie Nowej w 1940 roku.

brach Zamojskich. Usow propozycję przyjął. Przybył z matką i rodzeństwem (Zofią i Bazylim) do Huty Krzeszowskiej na Lubelszczyźnie. Po półrocznej pracy przy urządzaniu lasów objął funkcję nadleśniczego w Hucie.

Wieczorem, 10 września 1943 r. do Huty Krzeszowskiej przybyło Gestapo i żandarmeria z Biłgoraju. Otoczyli budynek nadleśnictwa, aresztowali nadleśniczego inż. Bolesława Usowa, jego brata Bazylego, prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie Stanisława Ehrlicha (pochodzenia żydowskiego), ukry-

wającego się pod nazwiskiem Smarzewski oraz gajowego Antoniego Rocznika.

Niemcy przeprowadzili szczegółową rewizję. Znaleźli broń, amunicję, maszynę do pisania i powielacz, aparat radiowy, prasę konspiracyjną i papier. Wszystkich zakuto w kajdany i popędzono pod silną eskortą do wsi, gdzie oczekiwały auta, pod opieką stacjonującego tu od miesiąca Wehrmachtu.

Wywiad Armii Krajowej ustalił, że z chwilą przybycia do Biłgoraju, gestapowcy niezwłocznie rozpoczęli śledztwo. Próbowali wymusić zeznania

z zastosowaniem brutalnych tortur. Bolesław Usov był głównym podejrzanym i jego najbardziej maltretowano. Prof. Ehrlich próbował nawet popełnić samobójstwo, dlatego w celi siedział skuty. Antoniowi Rocznikowi zlecono pieczę nad nim. Wszyscy aresztowani byli już wtedy żołnierzami Polski Walczącej, zaś prof. Ehrlich pracował w Biurze Informacji i Propagandy AK Okręgu Lublin. Sytuacja była zatem poważna. Dla zainteresowanych było jasne, jaki będzie finał aresztowań i na tragiczny wyrok Gestapo nie trzeba będzie długo czekać.

„Ojciec Jan” (Franciszek Przysiężniak) – dowódca, operującego w okolicznych lasach oddziału partyzanckiego Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW-AK) znał Bolesława Usowa jeszcze z czasów, kiedy uczęszczali do gimnazjum w Brodnicy, na Pomorzu. Niezwłocznie zlecił „Jurandowi” (Józefowi Igrasowi) – jednemu ze swoich podwładnych – zajęcie się sprawą odbicia więźniów w Biłgoraju.

Uwolnienie więźniów

Akcja na biłgorajskie więzienie nastąpiła 24 września 1943 r. Wykonana została pod dowództwem kpt. „Żegoty” (Tadeusza Sztuberg-Rychtera) przez jego oddział, przy wsparciu oddziału „Groma” (Edwarda Błaszczaka) i „Zęba” (Leonarda Zdanowicza). Oficjalna wersja rozbicia więzienia podawana w powojennej literaturze była sfalszowana. Oddział żołnierzy NSZ (Narodowych Sił Zbrojnych) „Zęba” w grupie uderzeniowej, atakującej więzienie, sprawiał kłopot autorom publikacji jako temat politycznie niewygodny. A właśnie ku chwale kpt. „Żegoty” i oddziałów współpracujących należy zapisać sprawny i bezbłędny przebieg akcji.

Batalia o biłgorajskie więzienie rozpoczęła się wcześniej, już 20 września, przez rozbicie biłgorajskiego garnizonu pod Uściem i miała decydujący wpływ na postawę Niemców w dniu bezpośredniego ataku na więzienie. Uwolniono siedemdziesięciu dwóch więźniów, wśród nich profesora Stanisława Ehrlicha, inż. Bolesława Usowa i jego brata Bazylego. Niektórych, ze względu na stan zdrowia będący wynikiem doznanych tortur w czasie śledztwa, wynoszono z więzienia na noszach. W takim stanie był inż. Usov, od początku aresztowania ciągle przesłuchiwany, a przy tym katowany. Jego los był już praktycznie przesądzony. To była tylko kwestia czasu, którego Niemcom

brakowało z uwagi na związanie walkami z partyzantką. Mieli problemy ze swoimi rannymi (w bitwie pod Uściem z 20 września), których trzeba było rozmieścić w szpitalach, zapewnić bezpieczeństwo. Należało też pobierać i pogrzebać zabitych.

Bolesław Usov z bratem zostali po odbiciu z więzienia przewiezieni do Bielin, gdzie u rodziny Zamłyńskich schroniły się także ich matka Leokadia i siostra Zofia. Maria Zamłyńska pielęgniarka z zawodu, współdziałając z Siostrami Zgromadzenia Dominikańek z klasztoru w Bielinach zajęła się rannymi. Po miesięcznej kuracji obaj powrócili do działania w konspiracji.



Por./Mjr Franciszek Przysiężniak ps. Ojciec Jan - dowódca oddziału partyzanckiego Narodowej Organizacji Wojskowej. Ok. roku 1946



Stanisław Puchalski ps. Kozak - podwładny por. Usowa, autor książki „Partyzanci Ojca Jana”. Ok. roku 1946

Porucznik „Konar”

W połowie grudnia 1943 r. – pisze w swoich wspomnieniach Stanisław Puchalski ps. Kozak – na kilka dni przed potyczką z Niemcami pod Gólcami, do naszego oddziału NOW-AK „Ojca Jana” przyszedł po rekonwalescencji ppor. Bolesław Usov ps. Konar. Był to wysoki, szczupły blondyn o młodzieńczej twarzy. Nosił mundur zielony, ale nie wojskowy, raczej harcerski, furażerkę, a na nogach robocze buty z cholewami. Ruchy powolne, powściągliwy w mowie, ale każda jego wypowiedź była przyjmowana i słuchana z uwagą, każde słowo liczyło się, poważny i rozważny. W oddziale odegrał później znaczącą rolę.

Swego dowódcę ppor. „Konara” opisuje również Stanisław Bałut ps. Bruzda: „Ppor. „Konar” był jasnym blondynem, wysokiego wzrostu, chyba o całą głowę wyższy ode mnie (ja 171 cm). Twarz jego była raczej okrągła, o policzkach nieco zaróżowionych i jakby trochę dziecinny wyrazie. W swym zachowaniu wykazywał pewną powolność. Objawiało się to zarówno w mówieniu, gestach rąk i przede wszystkim w sposobie poruszania się. Chodził powoli, długimi krokami (...). Na spotkaniu w młynie w Goździe Huciańskim, w końcu listopada 1943 r. zapadła ostatecznie decyzja ppor. „Konara” wstąpienia do Oddziału „Ojca Jana”, jak również jego upewnienia się, że ten oddział, chociaż w swoim rodowodzie posiada Narodową Organizację Wojskową, podporządkowany jest Armii Krajowej.”

Wspólne akcje

W drugiej połowie lutego 1944 r. na tereny Zasania przybyła sowiecka partyzancka tzw. dywizja kowpakowska (gen. Kowpaka). Sztab z głównodowodzącym pułkownikiem Werszyhorą, stanął kwaterą w Jarocinie, poszczególne pododdziały zajęły okoliczne wioski, okupując dość rozległy teren. (...) Pojawienie się tak licznej partyzantki, wyposażonych w artylerię i materiały minerskie, budziło nadzieję, było zwiastunem bliskiego wyzwolenia i wolności. Towarzyszyły im najlepsze życzenia poparte pomocą miejscowej ludności.

„Ojciec Jan” (Franciszek Przysiężniak) natychmiast pojechał do Jarocina dla nawiązania kontaktu z Werszychorą. W parę godzin później do Jarocina przybył również mjr „Ząb” Leonard Zdanowicz. (...) Ustalono, że dokonane zostaną wspólne akcje przeciw Niemcom,

do których wykorzysta się znajomość terenu z naszej strony, z ich natomiast – posiadaną artylerię i środki minerskie. Zapadła decyzja, że już w nocy z 21 na 22 lutego 1944 r. partyzanci dokonają ostrzału artyleryjskiego budynku elektrowni w Ozecie, zlokalizowanego nad Sanem oraz jednego z największych zakładów hutniczych i mechanicznych w tej części Polski w Stalowej Woli, pracującego pełną parą dla niemieckiej armii.

Kontakty z Kunickim „Muchą”

Niedługo potem – pisze dalej Stanisław Puchalski – przyszedł w naszą stronę oddział polsko-sowiecki im. Stalina, dowodzony przez Mikołaja Kunickiego ps. Mucha. Dla nawiązania z nim kontaktu pojechał na spotkanie ppor. „Konar” w asyście kilku partyzantów. Przy zrobionym ad hoc stole, rozpoczęły się rozmowy na temat współpracy. (...) Później, kontakt z oddziałem Kunickiego był utrzymywany na bieżąco. Ilekroć „Mucha” potrzebował przewodników na akcje dywersyjne, a był bodaj najaktywniejszy ze wszystkich dowódców sowieckich oddziałów partyzanckich od wiosny 1944 r., pomoc zawsze otrzymywał. Chodziliśmy z jego partyzantami jako przewodnicy nagradzani przez niego bronią. Każdy z nas w indywidualny sposób zaopatrywał się w amunicję do posiadanej broni, z którą zawsze mieliśmy problemy. Rozwiązali je nam partyzanci sowieccy z różnych oddziałów, od których zaroili się z nastaniem wiosny. Ze wszystkimi współpracowaliśmy, wszystkim udzielaliśmy pomocy w postaci wywiadu i przewodników.



Mikołaj Kunicki ps. Mucha. Ok. roku 1944

Zawarte znajomości utrwaliły się i zaowocowały współpracą w czasie przeciwpartyzanckiej akcji niemieckiej „Sturmwind I” zakończonej zwycięską bitwą obronną stoczoną przez otoczone przez wroga oddziały polskie i sowieckie na Porytowym Wzgórzu, 13 i 14 czerwca 1944 roku.

Wojna albo pokój

Niedaleko od nas – wspomina Puchalski – zatrzymał się i rozbił swój obóz oddział AL-owski „Maksyma” (Andrzeja Flisa). Niedługo zjawiał się w naszym oddziale goniec z zaproszeniem na rozmowy. Pojechał na niego „Konar” (Bolesław Usow), w towarzystwie kilku partyzantów. Czas i miejsce były określone. W ślad za delegacją „Ojciec Jan” wysłał grupę partyzantów dla ochrony naszych parlamentarzystów. Nie wiedzieliśmy, jakie sprawy będą tematem rozmów. Było to pierwsze tego typu spotkanie. Podeszliśmy niezauważeni lasem, zajęliśmy stanowiska za linią leżących AL-owców, skierowanych ku miejscu toczących się rozmów. Dopiero po pewnym czasie zorientowali się, że my leżymy za ich plecami. Wówczas na naszych oczach zmieniali front ku nam.

Od „Konara” dowiedzieliśmy się potem, że „Maksym” zażądał podporządkowania naszego oddziału jemu i to w sposób ультимatywny, albo się podporządkujemy albo zostaniemy zlikwidowani.

- Wojna, albo pokój, proszę się zastanowić i dać odpowiedź! „Konar” odpowiedział: - Wybieram wojnę! Zaczynajcie! – i opuścił spotkanie.

Nie zaczęli. Nie wiadomo, jaki los spotkałby naszych „parlamentarzystów”, gdyby nieprzewidziana przez AL-owców nasza tam obecność. Prawdopodobnie decyzja „Ojca Jana” wysłania dodatkowej grupy, zapobiegła rozlewowi bratniej krwi. Między oddziałami AL-owskimi, a naszym oddziałem NOW-AK „Ojca Jana” nigdy później nie doszło do incydentów zbrojnych.

Akcja w Lipie

Puchalski opisuje jedną z akcji pod dowództwem ppor. Usowa. „Konar” będąc w Lipie postanowił zniszczyć Tartak i Nasycalnię Drewna, które pracowały na potrzeby niemieckiego wojska. Niemcy gromadzili tam duże ilości drewna wycinając najpiękniejsze i najstarsze drzewa w okolicznych lasach. „Konar”, jako leśnik był szczególnie uczulony na dewastację lasu. Puchalski przytacza relację jednego z żołnierzy oddziału „Konara” – Józefa Pisarczyka



Ppor. Bolesław Usow ps. Konar

ps. Skowronek: „Było nas trzydziestu partyzantów. Dowodził „Konar”. Mieliśmy sześć rkm-ów i jedną rusznicę przeciwpancerną. Mimo zapewnień łącznika, że załoga składa się tylko z kilku osób, „Konar” postanowił rozpoznać sytuację krótkimi seriami z broni maszynowej. Oddział rozwinął się i zajął stanowiska na skraju młodego lasu. Informacja o załodze tartaku okazała się fałszywa. Niemcy byli przygotowani na atak, odpowiedzieli zmasowanym ogniem z karabinów maszynowych będąc ukryci za zgromadzonym drewnem, niewidocznym dla nas. Mieli dobre pole ostrzału. Wśród naszych padli pierwsi ranni, których z upływem czasu było więcej. „Konar” rozkazuje – „Prawe skrzydło wycofać się!” My na lewym prażymy do Niemców, którzy próbują atakować. Oslaniamy ogniem kolegów, którzy wyciągają rannych poza pole rażenia. Widzę samego „Konara” ratującego „Klona” (Ferdynanda Romaniaka). Przeskakujemy przez tor kolejowy i zza niego utrzymujemy w szachu Niemców, nie pozwalamy na atak. Po odjechaniu furmanek z naszymi rannymi na bezpieczną odległość, stopniowo wycofujemy się, wzajemnie się asekurując”.

Tamte dramatyczne chwile wspomina też sanitariuszka „Hanka”: „Sytuacja była groźna i rozpaczliwa. Nie mogłam sobie poradzić ze wszystkimi naraz, co widząc „Konar” przyszedł mi z pomocą. W pewnym momencie on sam wynosił rannych spod morderczego ognia. Musiałam natychmiast zakładać prowizoryczne opatrunki”.

Czterech ciężiej rannych w akcji partyzantów przewieziono do klasztoru Sióstr Dominikanek w Bielinach, gdzie w ukryciu, po sprowadzeniu lekarza, poddani byli leczeniu i dopiero po kilku tygodniach wrócili do zdrowia.

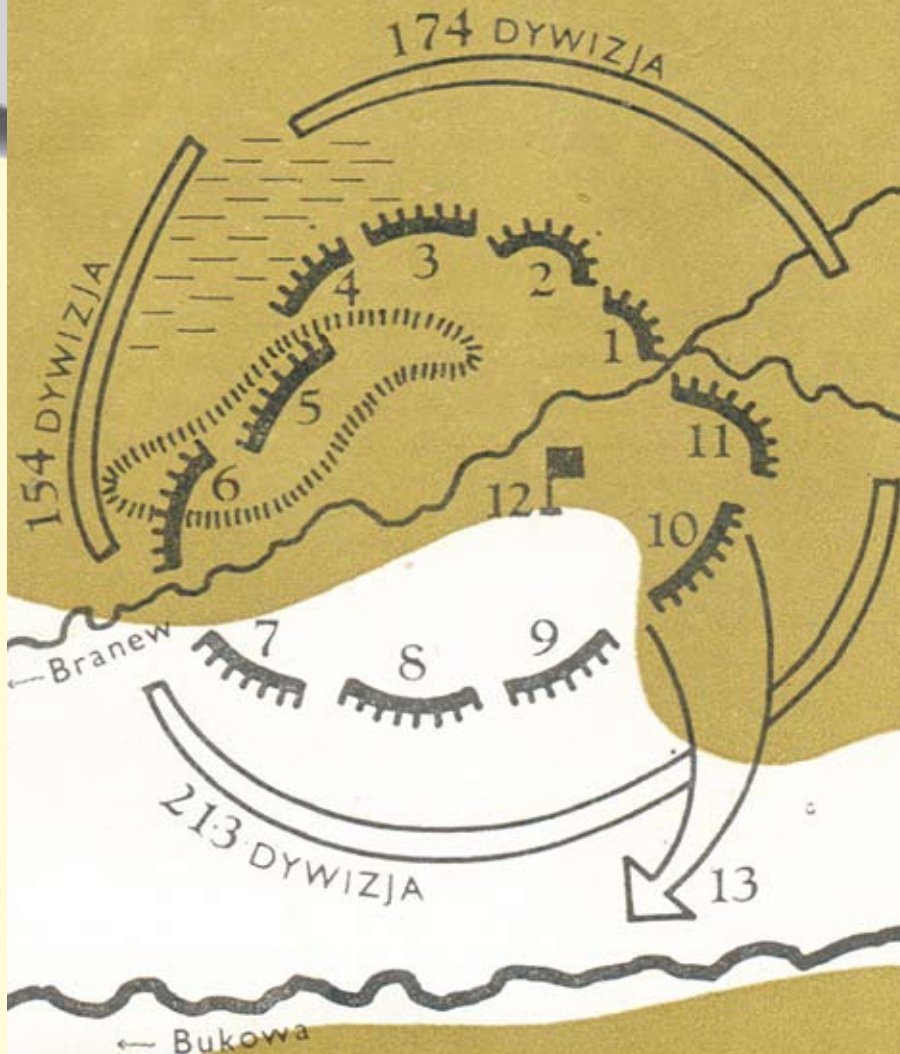
Virtuti Militari

Kpr. podch. Bolesław Usow, pseudonim Konar, przydzielony do Okręgu Lubelski Armii Krajowej - „Za wyróżniające się męstwo w walkach Armii Krajowej na terenie Okręgu Lubelskiego, odznaczony został 3 maja 1944 r. przez Komendanta Okręgu Lubelskiego na podstawie upoważnienia Dowódcy Armii Krajowej: Orderem Wojennym Virtuti Militari Klasy V. Tej treści „Zaświadczenie weryfikacyjne” otrzymała rodzina z Londynu dopiero po wojnie pismem z 17 września 1965 r., jedenaście lat po śmierci Bolesława.

Bitwa na Porytowym Wzgórzu

Historia tej bitwy jest przedstawiona w wielu publikacjach polskich i rosyjskich. W tym miejscu wykorzystano krótki opis tego wydarzenia zawarty na stronie internetowej Podkarpackiej Grupy Regionalnej. Porytowe Wzgórze jest dość rozległym, nieregularnym wzniesieniem wydmy w Lasach Janowskich przeciętym przez rzekę Branew. Tutaj 14 czerwca 1944 r. polsko-radzieckie zgrupowanie partyzanckie stoczyło największą w ostatniej wojnie na ziemiach polskich bitwę partyzancką z wojskami niemieckimi.

Od wiosny 1944 r. na terenie Lubelszczyzny przebywało dużo polskich i sowieckich oddziałów partyzanckich. Spychani przez cofający się front szukali miejsca i sposobu, by na tyłach nieprzyjaciela wiązać jego siły. Taka sytuacja była strategicznie nie na rękę Niemcom, którzy resztkami sił stawiali czoła nacierającym ze wschodu armiom, sowieckiej i polskiej. Bardzo więc zależało im na oczyszczeniu zaplecza. Gdy zatem pod koniec maja 1944 r. front wschodni zbliżył się do Bugu, Niemcy mieli już w szczegółach opracowaną akcję „Sturmwind” („Wicher”), która zakładała rozbicie partyzantów. Miało tego dokonać 30 tys. żołnierzy: jednostki 154 dywizji pod dowództwem gen. Altrichtera, 213. dywizji pod dowództwem gen. Goeschena, 174. dywizji gen. Eberhardta, batalion SS, pododdziały rozpoznawcze, żandarmeria, siły policyjne, samoloty, artyleria itp. Kierownictwo nad akcją objął dowódca okręgu wojskowego Generalnej Guberni, gen. Haenicke, a do jej bezpośredniej realizacji powołany został specjalny sztab na czele z gen. Borkiem. Tak pedantycznie przygotowana akcja po prostu nie mogła się nie udać.



Szkic bitwy o Porytowe Wzgórze

(na podstawie książki Waldemara Tuszyńskiego „Lasy Janowskie i Puszcza Solska”, W-wa 1969)

Stanowiska obronne partyzantów:

- | | |
|--|---|
| 1. Pododdział Brygady im. Wasilewskiej | 8. Zgrupowanie Czepigi |
| 2. Oddział łącznikowy AL | 9. Oddział Pielicha |
| 3. Brygada im. Wasilewskiej | 10. Oddział Prokopiuka (część) |
| 4. Brygada im. Ziemi Lubelskiej | 11. Zgrupowanie Karasiowa |
| 5. Oddział Jakowlewa | 12. Stanowisko dowodzenia oraz odwód ogólny - oddział AK „Konara” i część oddziału Prokopiuka |
| 6. Oddział Kunickiego | 13. Kierunek wyjścia oddziałów partyzanckich z okrężenia |
| 7. Oddziały Sankowa i Nadelina | |

14 czerwca 1944 r., w szczelnie opasanym przez Niemców kotle, na Porytowym Wzgórzu znalazło się 3 tys. partyzantów. Dowódcy oddziałów powierzyli kierowanie zgrupowaniem (najwyższemu rangą) sowieckiemu partyzantowi ppłk. Nikołajowi Prokopiukowi. Obok jego żołnierzy w zgrupowaniu znalazły się następujące większe oddziały: część 1 brygady AL im. Ziemi Lubelskiej pod dowództwem Ignacego Borkowskiego „Wicka” (oddziały Aleksandra Szymańskiego „Bogdana”, Edwarda Gronczewskiego „Przepiórki”, Jana Fiola „Rysia”, część oddziału Straży Chłopskiej pod dowództwem Franciszka Bielaka „Dobrego”), brygada AL im. Wandy Wasilewskiej, dowodzona przez Stanisława Szelesta, przybyły z Bugu oddział łącznikowy AL Leona Kasmana „Janowskiego”, grupa członków PPR z sekretarzem odvodu lubelskiego Kazimierzem Wyrwsem

i członkiem komitetu V okręgu Edwardem Szymańskim, oddział NOW – AK „Ojca Jana”, którym podczas akcji dowodził por. Bolesław Usow „Konar”, polsko-sowiecki oddział Mikołaja Kunickiego „Muchy” oraz sowieckie: Wiktora Karasiowa, Włodzimierza Czepigi, Walentina Pielicha, Sergiusza Sankowa, Michała Nadelina, Iwana Jakowlewa i in. Wprawdzie dotychczasowe stosunki między AK-owcami a komunistycznymi oddziałami AL i sowieckimi były pełne rezerwy, nieufności, czasami wręcz wrogości, to tym razem świadomość śmiertelnego zagrożenia wobec wspólnego wroga nakazywała racjonalną współpracę.

Ciszę poranka 14 czerwca rozdarły najpierw moździerze i artyleria niemiecka. Zaraz potem koncentrycznie zewsząd zaatakowała piechota – wlasowcy, Kałmucy, Ukraińcy. Partyzanci odpowiedzieli ogniem z broni maszynowej. Po chwilowym wyciszeniu,

Niemcy podejmują atak z jeszcze większym impetem: „Strzelanina z prawa, potem środek, potem z lewa – zanotował w swoim pamiętniku Mieczysław Ostrowski ps. Sęp z oddziału „Ojca Jana”. – Oto już od tyłu podchodzą (...). Sztab co chwilę przegrupowuje ludzi (...) A tu człowiek głodny, trzy dni marszu o samej wodzie i papierosach z gazety (...). Sanitariuszki ugotowały po deku mięsa i po cztery łyżki rosółu i w okopach na linii się zjadło. Prosimy Boga, aby jak najprędzej był wieczór. Przed wieczorem nieprzyjaciel przypuścił straszne natarcie tak, że nasz i sąsiada odcinek się załamał. Już się zdawało, że to nasz koniec...”.

Ostatecznie partyzanci odparli i ten atak. Nocą ustał huk i grzmot, mniej było jęzorów ognia i cichsze jęki rannych. Prokopiuk stracił ufnosć w siłę partyzantów i uległ sugestii „Konara”, by wymknąć się z okrażeń. Przewodnikami w tej ryzykownej akcji byli partyzanci z oddziału Bolesława Usowa. Dzięki nim niezwykle trudny i delikatny manewr wydostania się z podwójnego pierścienia – powiódł się. Co więcej, poszczególne oddziały wyszły nocą z okrażeń zachowując pełną zdolność bojową.

Straty partyzantów w bitwie na Porytowym Wzgórzu wyniosły 120 zabitych. W oddziale „Konara” było dwóch zabitych i trzech rannych. Niemców poległo ok. 600.

Rozkaz – „Rozstrzelać!”

Po wyjściu z niemieckiego okrażenia na Porytowym Wzgórzu ugrupowania partyzanckie przemieszczały się samodzielnie do większych kompleksów leśnych, głównie Puszczy Solskiej, korzystając z przewodników z Oddziału Usowa. Natomiast sam oddział por. „Konara” ukrył się na wyspie Kruć, otoczonej przez bagna i torfowiska.

Tymczasem, już w lipcu 1944 r. front wschodni przekroczył San i na Lubelszczyźnie zaczynały się nowe porządki, wprowadzane pod dyktando „władzy ludowej” wspieranej przez NKWD. Oto kolejny fragment wspomnień Stanisława Puchalskiego: „Organizatorzy władzy ludowej stawiali nas akowców poza nawiasem życia społecznego. Na wiecach i mityngach przedstawiano nas jako „wrogów ludu”, „wyrzutków społeczeństwa”, których należy wyeliminować z życia.

Na nic zdała się nasza patriotyczna postawa w walce z okupantem niemieckim, poniesione ofiary, życie najlepszych córek i synów narodu złożone na ołtarzu Ojczyzny. Na nic zdała się współpraca z oddziałami partyzantki sowieckiej i pomoc udzielana z naszej strony obywatelom sowieckim, którym udało się wyrwać z niewoli niemieckiej. Wszystkich nas potraktowano jednakowo. Trafnie ujmując to określenie „Zapluty karzeł reakcji”.

NKWD wsparte współpracą z UB, na postawie list przygotowanych przez lokalnych komunistów, rozpoczęło już sierpniu 1944 r. aresztowania i wywózkę do sowieckich łagrów, co aktywniejszych akowców. Był to jednak łagodniejszy wymiar kary. Wielu z nich było na miejscu likwidowanych. Ludzie ginęli w tajemniczych okolicznościach.”

W tej sytuacji Oddział „Ojca Jana” został rozwiązany, aby nie dawać pretekstu władzy sowieckiej. Nie na wiele to się zdało. Usow po rozwiązaniu oddziału zamieszkał z rodziną w Hucie Plebańskiej. Pewnego dnia odwiedził go oficer sowiecki i poinformował, że ma rozkaz go... rozstrzelać. Przeprowadził jednak wcześniej wywiad wśród mieszkańców i zmienił decyzję. Dla ratowania życia poradził mu, aby wyprowadził się z Huty. Powinien niezwłocznie wyjechać gdzieś daleko. Tak też uczynił.

Lipiec 1944 – lipiec 1945

Brakuje informacji o życiu Usowa i jego rodziny w okresie od lipca 1944 r. do lipca 1945. W swoim życiorysie napisanym 20 października 1945 r. i złożonym w Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Gdańskiego w Sopocie Usow napisał: „W lipcu 1944 r. wyjechałem do Lwowa, skąd wróciłem na początku lipca 1945 r., jako repatriant”. Faktycznie, w aktach osobowych nadleśniczego znajduje się odpis karty ewakuacyjnej wydanej na nazwisko Bolesław Usow we Lwowie w 1945 r. z pieczęcią Głównego Pełnomocnika PKWN. Można przypuszczać, że znany z rozwagi Usow zataił rzeczywiste powody wyjazdu do Lwowa i prawdopodobne związki z tamtejszymi strukturami Armii Krajowej. Był to czas bezwzględnej i podstępnej akcji komunistów i NKWD mającej na celu likwidację żołnierzy polskiego podziemia, zwłaszcza kadry oficerskiej.

W archiwach IPN Rzeszów

W archiwach Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział w Rzeszowie zachowały się dokumenty zgromadzone w czasach PRL przez Wydział „C” Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Rzeszowie, a poświęcone historii Narodowej Organizacji Wojskowej (IPN-Rz-05/11-14). Autorem tego obszernego rozpracowania opatrzonego klauzulą „TAJNE” jest Edward Błaszczak, a datą końcową opracowania - 14.04.1984 r. Obecnie materiały te są już „JAWNE” i dowiadujemy się z nich, że Urząd Bezpieczeństwa intensywnie zbierał informacje m.in. na temat wojennej i tuż powojennej działalności Bolesława Usowa. Dowiadujemy się na przykład, że w końcu lipca 1944 r. uczestniczył on w spotkaniu dowódców NOW-AK w Leżajsku, kiedy to podjęto decyzję o kontynuowaniu dalszej walki z nowym sowieckim okupantem. Usow ps. Konar (również „Żar”) został komendantem Obwodu Jarosław NOW i jeszcze wiosną 1945 r. pełnił tę funkcję i zamieszkiwał w Jarosławiu przy ul. Kraszewskiego. Na skutek intensywnych działań NKWD i Urzędu Bezpieczeństwa następuje dekonspiracja niektórych komend NOW i wielu członków oddziałów leśnych wyjeżdża na „ziemie odzyskane”.

Tak też uczynił Bolesław Usow. Wobec aresztowań żołnierzy podziemia, skrytobójczych mordów, wysokich wyroków, więzień, wywózek na Sybir postanowił opuścić wraz z rodziną Lubelszczyznę. W tym czasie przebywało tam już wielu żołnierzy lwowskiego okręgu Armii Krajowej, którzy dysponowali „kartami repatriacyjnymi”. Można przypuszczać, że Usow zabezpieczył się w taki dokument, który dawał ogólne alibi, gdy chodzi o okres lipiec 1944-sierpień 1945. Zaś pierwszego września 1945 r. zgłosił się w Ministerstwie Leśnictwa (wówczas jeszcze w Łodzi), skąd otrzymał skierowanie do pracy na terenie Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Gdańskiego.

cdn.

Opracowanie:
Tadeusz Chrzanowski

Zdjęcia: z archiwum rodzin
Usow, Reinl, Kopcewicz

Podziękowanie

Wielce Szanowni Państwo!

Przypadł mi ogromny zaszczyt złożenia w imieniu Rodziny, przyjaciół, kolegów-kombatantów, przedstawicieli władz samorządowych podziękowania leśnikom z Nadleśnictwa Bydgoszcz i tym wszystkim osobom, które przyczyniły się w jakikolwiek sposób do posadowienia wspaniałego monumentu w pobliżu nieistniejącej już dzisiaj leśniczówki Emilianowo. Upamiętnia on działalność konspiracyjną mego Ojca, leśniczego Lasów Państwowych Franciszka Wrembla ps. Marcin, komendanta placówki organizacji konspiracyjnej „DARZBÓR” w Emilianowie i skupionych w niej leśników i innych osób. Członkowie tej organizacji wypełniali w swym działaniu marzeniami, ale przede wszystkim działaniem, to tak pięknie zawarł w trójwierszu Zygmunt Krasiński:

*Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie,
Jedno wiem tylko: sprawiedliwość będzie,
Jedno wiem tylko: Polska zmartwychwstanie.*

Każdy też z nich miał swój udział w tym, że Polska ponownie zmartwychwstała. 1 września 2009 r., dzięki trudowi wielu osób mogliśmy w pięknej atmosferze puszczy bydgoskiej świętować odsłonięcie pomnika. Pozwola Państwo, że złożę z serca płynące podziękowanie za umieszczenie w tym właśnie miejscu i w tym właśnie momencie tego monumentu. Wymagało to wiele trudu, zabiegów, działań organizacyjnych i wysiłku, jednak – proszę mi darować, że raz jeszcze posłużę się cytatem: *Finis coronat opus* – koniec wieńczy dzieło, a jaki jest ten koniec – widzimy.

Spośród wielu, którym należałoby złożyć uroczyste dzięki, uczynić to mogę, niestety, tylko kilku osobom. W pierwszym rzędzie pragnę podziękować Panu inż. Januszowi Kaczmarowski, dyrektorowi Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, za podjęcie inicjatywy i wszczęcie stosownych działań w celu zbudowania tego pomnika. To dzięki Pańskiej decyzji, idei, Panie dyrektorze, odsłonił się 1 września roku 2009, w pobliżu dawnej Leśniczówki Emilianowo ów wspaniały pomnik dla upamiętnienia tych, którzy – parafrazując słowa Wielkiego Prymasa Tysiąclecia Stefana Wyszyńskiego „*Na każdym kroku walczyli o to, aby Polska – Polską była! Aby w Polsce – po polsku myśłano.*” Jesteśmy za to niezmiennie wdzięczni.

Nadzwyczaj gorąco pragnę podziękować Panu nadleśniczemu Nadleśnictwa Bydgoszcz mgr. inż. Zbigniewowi Kowalskiemu za podjęcie ogromnego wysiłku i trudu związanego z realizowaniem przedsięwzięcia i za ostateczne sfinalizowanie dzieła. Poświęcił Pan wiele dni, tygodni na to, by moduł pomnika, jego lokalizacja wypadły najkorzystniej. Dziękuję również wszystkim leśnikom i innym pracownikom Nadleśnictwa Bydgoszcz za twórczy udział w tych działaniach. Ponadto składam swoje serdeczne podziękowania wszystkim osobom, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do powstania tego wspaniałego monumentu.

Przekazuję nasze specjalne, z serca płynące pośmiertne podziękowania Pani general profesor dr hab. Elżbiecie Zawackiej, „ZO”, której tak bardzo zależało na tym, by w tym właśnie miejscu powstał trwały ślad po działającej tu placówce „DARZBÓR”, komórce AK, jednostce Delegatury Sił Zbrojnych, a wreszcie ogniwie WiN. Toteż przy każdym naszym



Kamień w Emilianowie upamiętniający placówkę AK i jej dowódcę leśniczego Franciszka Wrembla.
Fot. Tadeusz Chrzanowski

spotkaniu z całą właściwą Jej energią mobilizowała mnie do podjęcia stosownych działań dla zrealizowania tego pięknego, wymarzonego przez Nią zamierzenia. Żałuję bardzo, że nie było jej danym zobaczyć tego dzieła, aczkolwiek być może, że z zaświatów przygląda się nam i pomnikowi z zadowoleniem.

Z największym wzruszeniem kieruję swoje podziękowania do Pana Tadeusza Szczepańskiego, przedsiębiorcy z Solca Kujawskiego, za niebywale szczodra dotację, jaką na ten cel przekazał, bez której tylko z największym wysiłkiem dałoby się tę inwestycję zrealizować. Bardzo szczerze dziękujemy Panu za ten przejaw patriotyzmu.

Dziękuję bardzo gorąco także Pani mgr Janinie Pawzun, reaktor naczelnej popularnego periodyku „Solecki Peryskop” za zamieszczenie na łamach tej gazety w ogóle pierwszych publikacji poświęconych działalności placówki konspiracyjnej w Emilianowie, a także za stałe, systematyczne mobilizowanie mnie do trwałego upamiętnienia tego miejsca. Nasze bardzo gorące, podziękowania kieruję w szczególności również i do Pana Tadeusza Chrzanowskiego z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, redaktora naczelnego wydawnictwa „Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu” za upowszechnienie i nagłośnienie „Emilianowa” na łamach owego magazynu.

Dziękuję także pracownikom i działaczom Fundacji Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek – a w szczególności Pani mgr Elżbiecie Skerskiej, za mrowczy trud gromadzenia, ewidencjonowania i upowszechnienia dokumentacji dotyczącej działalności placówki konspiracyjnej „Emilianowo”. (...) Moje gorące dzięki składam Kolegom-kombatantom ze Światowego Związku Żołnierzy AK Okręg Bydgoszcz, a w szczególności Kolegom z Koła „Pomorze”, za wsparcie duchowe w tej działalności, za krzewienie patriotyzmu i wreszcie za wystawienie pocztu sztandarowego na uroczystość. Serdeczne podziękowania kieruję do wszystkich Państwa obecnych na uroczystości, którzy zebraliście się przy pomniku by uczcić pamięć placówki DARZBÓR w Emilianowie i pamięć jej komendanta, mego wspaniałego Ojca, Franciszka Wrembla (...).

Henryk Zbigniew Wrembel
Emilianowo, 1 września 2009 r.

45 lat TECHNIKUM LEŚNEGO w Tucholi

Technikum Leśne w Tucholi w 2010 r. obchodzi jubileusz. Ów zielony klejnot na mapie największych skarbów Borów Tucholskich, istnieje już 45 lat! To szkoła z pasją, dumna z bogatej tradycji i zarazem nowoczesna, śmiało patrząca w przyszłość.

Szkoła leśna w Tucholi stwarza swoim uczniom szansę zdobycia solidnego wykształcenia i otwiera przed nimi możliwości wszechstronnego rozwoju. Liczne przedsięwzięcia oraz sukcesy uczniów i nauczycieli na wielu polach dowodzą doskonałej kondycji szkoły, a coroczne wyniki egzaminów: maturalnego i zawodowego, jej wysokiego poziomu i jakości kształcenia.

Technikum Leśne w Tucholi powstało w 1965 r., w wyniku zarządzenia Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, Romana Gesinga. Był to rezultat zabiegów wielu ludzi: Józefa Majchrzaka, Stefana Niedzielskiego, Franciszka Wencla, Jana Wiechno czy Romualda Śliwki. Brak leśnej szkoły na obszarach dawnych województw: bydgoskiego, gdańskiego, olsztyńskiego, warszawskiego i łódzkiego oraz konieczność kształcenia wykwalifikowanych kadr leśnych, zdecydowały o utworzeniu technikum leś-

nego w Tucholi, położonej w południowej części Borów Tucholskich. O jego powstaniu przesądziła również potrzeba ochrony, zagrożonych przez cykliczne inwazje szkodników owadzych, monokulturowych borów. Za utworzeniem szkoły przemawiała także uporządkowana gospodarka owego kompleksu leśnego.

Zielone mundury pojawiły się na ulicach naszego miasta we wrześniu 1965 r. Naukę rozpoczęło wówczas 88 uczniów. Co ciekawe, mimo zdanego egzaminu, nie przyjęto do szkoły dziewcząt. Utworzono dwie klasy. Pierwsi absolwenci w liczbie 65 osób, opuścili mury szkoły po pięciu latach nauki, w 1970 r. Już w roku 1966 udało się utworzyć cztery klasy, gdyż przyjęto wówczas aż 160 uczniów.

Pierwszym dyrektorem Technikum Leśnego w Tucholi był doktor nauk humanistycznych Aleksander Świebocki. Natomiast pierwsze grono pedago-

giczne tworzyli: Jadwiga Derkowska, Czesław Jethon, Zenon Korytowski, Kazimierz Lewandowski, Franciszek Reszka, Stefania Rękoś, Czesław Sielicki, Józef Sporny, Dionizy Strysik, Otylia Świebocka i Henryk Szyngwelski. Historię szkoły opisano szerzej w Biuletynie RDLP w Toruniu nr 3 z 2005 r.

Od 1 września 2007 r. szkoła funkcjonuje (ponownie) jako Zespół Szkół Leśnych, a jej dyrektorem jest Aniela Czyżyk. Od 1 stycznia 2009 r. nasza placówka, podobnie jak 10 innych średnich szkół leśnych w Polsce, podlega pod Ministerstwo Środowiska. Szkoła w Tucholi może pochwalić się faktem przynależności do grona laureatów Ogólnopolskiego Rankingu Szkół Ponadgimnazjalnych, organizowanego corocznie przez miesięcznik „Perspektywy” i dziennik „Rzeczpospolita”. W 2009 r. zajęła w nim 13. miejsce w województwie, zaraz po renomowanych i elitarnych liceach z Torunia, Bydgoszczy i Inowrocławia.

Niezliczone sukcesy naszych uczniów i nauczycieli, osiągane w różnych dziedzinach wiedzy i umiejętności, dowodzą z całą mocą, że są to ludzie z pasją, a tucholska szkoła leśna zna-

Symulator HARVESTERA

Zespół Szkół Leśnych w Tucholi wzbogacił się w roku szkolnym 2009/2010 o symulator harwestera (jest to maszyna wykorzystywana do pozyskiwania drewna). Symulator przekazała szkole firma POLAND FOREST z Poznania, bezpośredni importer maszyn leśnych firmy John Deer w Polsce.

Symulator harwestera trafił do naszej placówki dzięki staraniom dyrekcji tucholskiego „leśnika” oraz podjęciu bliskiej współpracy między

szkołą a prezesem poznańskiej firmy Bartłojem Partyką. Na urządzeniach tego typu szkoli się przyszłych operatorów maszyn wielooperacyjnych stosowanych w leśnictwie. Warto dodać, że w Polsce działa



Na zdjęciu od prawej: opiekun Koła Piotr Marciniak oraz uczniowie Piotr Zabrocki, Robert Kosiński, Maciej Kalinowski i Radosław Dywel. Fot. Piotr Marciniak



komie łączy tradycję z tendencjami rozwojowymi. Z okazji tegorocznego jubileuszu Technikum Leśnego w Tucholi, w kwietniu odbędą się obchody 45-lecia, a w czerwcu zjazd absolwentów. Kwiecniowa uroczystość połączona zostanie z nadaniem Zespołowi, Szkół Leśnych imienia Adama Loreta. Przyszły patron szkoły był pierwszym dyrektorem naczelnym Lasów Państwowych i – można powiedzieć – ich rzeczywistym architektem.

W imieniu Komitetu Organizacyjnego Zjazdu Absolwentów na czerw-

cowe świętowanie urodzin szkoły zapraszamy wszystkie osoby, które w jej murach spędziły jedno z najważniejszych lat życia i młodości. Zjazd ten to piękna i niecodzienna okazja do spotkań i wspomnień o niepowtarzalnych ludziach, miejscach i minionych czasach. To także możliwość ujżenia dzisiejszego oblicza łączącej tradycję i nowoczesność szkoły, która 45 lat temu narodziła się w samym sercu Borów Tucholskich...

Anna Stybaniewicz-Pik

jeden ośrodek szkolący operatorów tego typu urządzeń, w Nadleśnictwie Gidle, na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach. Tuchola jest drugim miejscem na mapie Polski gdzie pojawił się symulator jako element wkomponowany w cykl kształcenia przyszłych leśników. To wielki krok na przód pod względem oferty edukacyjnej ZSL. Należy nadmienić, iż tucholska szkoła jest jedyną w kraju, która wdrożyła taki symulator do procesu kształcenia. Uczniowie mogą teraz rozwijać swoje umiejętności w pracy wykorzystując najnowsze maszyny.

Od początku roku szkolnego 2009/2010 prężnie rozwija się Szkolne Koło Operatorów Harwestera, którego założycielem i opiekunem jest Piotr Marciniak odpowiedzialny za kształcenie leśne. Działalność koła rozpoczęła się też dzięki zaangażowaniu grupy uczniów klas IV, wtajemniczonych w tematykę pracy maszynami leśnymi, którzy uczestniczyli w wymianach międzyo-

dowych: Macieja Kalinowskiego, Roberta Łosińskiego, Piotra Zabrockiego i Radosława Dywela. Uczniowie ci przemennie prowadzą zajęcia z członkami koła z młodszych klas cztery razy w tygodniu. Zajęcia cieszą się dużą popularnością, uczęszcza na nie około 40 uczniów.

Opiekun Koła Piotr Marciniak podejmuje w dalszym ciągu starania o stworzenie bogatej bazy szkoleniowej dla operatorów maszyn leśnych. Punktem finalnym ma być możliwość uzyskanie przez uczniów uprawnień do pracy harvesterem. W jedynym ośrodku w kraju, działającym przy Nadleśnictwie Gidle, kurs operatora kosztuje ok. 9 tys. złotych. Wyszukani operatorzy harvesterów są poszukiwanymi pracownikami nie tylko przez firmy działające w naszym kraju, ale również za granicą.

Maciej Kalinowski
Uczeń Zespołu Szkół Leśnych
w Tucholi

Szanowni Absolwenci

ZESPOŁU SZKÓŁ LEŚNYCH W TUCHOLI

Koleżanki i Koledzy!

W 2010 r. Zespół Szkół Leśnych w Tucholi obchodzi Jubileusz 45-lecia istnienia. Z tej okazji mamy przyjemność poinformowania Państwa o organizowanym Zjeździe Absolwentów, który odbędzie się 26 czerwca 2010 r.

Program zjazdu:

10.00 – 11.30 Msza św. Hubertowska w kościele p.w. Bożego Ciała w Tucholi i przemarsz do siedziby Zespołu Szkół Leśnych
11.30 – 12.30 Wspólne spotkanie Absolwentów (boisko lub stara stolówka)
12.30 – 13.30 Spotkanie klas z wychowawcami
13.30 – 15.00 Obiad
15.00 – 17.00 Spotkanie w kółkach zainteresowań
19.30 Bal w Tucholskim Ośrodku Kultury

Więcej informacji na stronie
www.zjazdZSL.tuchola.info.pl

Infolinia 0608 248 279
(czynna od poniedziałku do piątku w godz.: 15:00 – 19:00).

Zapisy do 30 kwietnia 2010 r.

Serdecznie zapraszamy Absolwentów do udziału w Uroczystości!

Komitet Organizacyjny



Zrealizowany przez Nadleśnictwo Przymuszewo projekt odbudowy systemu nawadniającego łąki w dolinie rzeki Kulawy otrzymał prestiżowe wyróżnienie w Konkursie Ministra Środowiska „Lider Polskiej Ekologii”.

9 listopada 2009 r. w Sali Kameralnej Filharmonii Narodowej w Warszawie odbyło się uroczyste wręczenie nagród przez ministra środowiska Macieja Nowickiego oraz podsekretarza stanu Janusza Zaleskiego. Wyróżnienie odebrał nadleśniczy Nadleśnictwa Przymuszewo Artur Kowalski w obecności dyrektora RDLP w Toruniu Janusza Kaczmarka.

Dofinansowany na 267 tys. zł przez Ekofundusz projekt polegał na rekonstrukcji dziewiętnastowiecznego, zabytkowego systemu nawadniającego dolinę rzeki Kulawy. System nawadniający dolinę był tzw. systemem grzebieńowym składającym się z jazu z mostem oraz rowu biegnącego skrajem doliny. Rów pełnił funkcję doprowadzalnika, od którego odchodziły rowy nawadniające.

LIDER POLSKIEJ EKOLOGII dla Przymuszewa



Nadleśniczy Artur Kowalski odbiera wyróżnienie Lidera Polskiej Ekologii. Fot. Małgorzata Orłowska

Odbudowany został doprowadzalnik wody, wyremontowano przepustozastawki pod drogą oraz odtworzono kładkę do przepędu owiec, a także 2250 metrów bieżących rowów i bruzd nawadniających. Dzięki tym zabiegom, odtworzeniu uległy wilgotne łąki o powierzchni 12,69 ha, będące siedliskiem m.in. wielu rzadkich gatunków roślin.

W dolinie rzeki Kulawy występują chronione siedliska Natura 2000, w tym cenne torfowiska nakredowe i łągi źródłiskowe. Inwestycja ma na celu zabezpieczenie cennych terenów przed postępującym przesuszaniem. W lipcu 2009 r., decyzją Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Gdańsku, okoliczne obszary, a także część łąk weszły w skład nowego rezerwatu przyrody (torfowiskowego) – „Dolina rzeki Kulawy”. Więcej o inwestycji można przeczytać w Biuletynie RDLP w Toruniu, nr 1 styczeń-marzec 2008 na stronie 15.

Nadleśniczemu i pracownikom Nadleśnictwa Przymuszewo gratulujemy tak prestiżowego wyróżnienia!

Mateusz Stopiński

CZYSTY LAS w Pokrzydowie

Czwartego 11 listopada 2009 r. w Sali Senatu Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie odbyło się wręczenie nagród dla zwycięzców konkursu „Czysty las” organizowanego przez Towarzystwo Przyjaciół Lasu i Dyrekcję Generalną Lasów Państwowych już po raz piąty. III miejsce zajęło Gimnazjum Publiczne z Pokrzydowa na terenie Nadleśnictwa Brodnica.

Tradycja uczestnictwa w konkursie szkół z terenu Nadleśnictwa Brodnica w tej rywalizacji jest już bardzo bogata. Dotychczas brały w nim udział szkoły z Pokrzydowa – zarówno gimnazjum, jak i szkoła podstawowa, Górzna,

Świerczyn, Tereszewa. Nawet szkoła z Lipinek, terytorialnie związana z Nadleśnictwem Jamy, na naszym terenie i przy naszym udziale wykonywała część zadań konkursowych. W ubiegłym i tym roku (2008-2009) Pokrzydowo i Lipinki dzięki swoim osiągnięciom dostały się do finału ogólnopolskiego w kategorii edukacja ekologiczna.

W roku 2009 Gimnazjum w Pokrzydowie zdobyło trzecie miejsce w ogólnopolskim konkursie „Czysty las” w kategorii sprzątanie lasu w grupie wiekowej dla młodzieży gimnazjalnej. Ich dotychczasowa troska o stan lasu w okolicy szkoły i praca na rzecz otaczającego środowiska zasłużyła na wyróżnienie. Młodzież uczestnicząca w uroczystościach wręczenia nagród otrzymała z rąk prof. Boreckiego cenne albumy przyrodnicze, a dyrektor Barbara Kopańska, dla Zespołu Szkół w Pokrzydowie otrzymała czek na trzy tysiące złotych.

Taka uroczystość to okazja, aby spojrzeć na swoją pracę z innej perspektywy. Na pewno każda chwila spędzona z młodzieżą zainteresowaną problemami polskich lasów to prawdziwa inwestycja w świadomość młodych ludzi, którzy kiedyś będą podejmować kluczowe dla naszego środowiska decyzje. W ogromie swoich obowiązków bardzo trudno znaleźć na to czas. Nie wolno nam jednak przejść obojętnie obok młodych ludzi zainteresowanych problemami naszej codzienności. Im będzie ich więcej, tym my dla swoich działań znajdziemy więcej zrozumienia. Dlatego wyznajemy zasadę, że każda tego rodzaju działalność młodzieży zyskać musi nasze poparcie i wsparcie. Taka inwestycja kiedyś przyniesie zyski niewspółmierne do dzisiejszych nakładów.

Henryk Kapusta

W 2009 roku upłynęła 4-letnia kadencja władz Oddziału Polskiego Towarzystwa Leśnego w Toruniu. Walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze delegatów Kół odbyło się 15 grudnia 2009 r. w Solcu Kujawskim. Zebraniu przewodniczył Henryk Wojtczak, zaś obowiązki sekretarza sprawował Andrzej Tarnawski, obaj wybrani w głosowaniu.

W minionej kadencji Oddział zwiększył swoje szeregi do 367 członków. Aktualnie istnieje 19 kół, w tym 17 przy nadleśnictwach oraz jedno przy biurze Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu i jedno przy Zespole Szkół Leśnych w Tucholi.

Zebranie, pomimo wyborczego charakteru i czasochłonnych procedur wyborczych uatrakcyjniono dwiema prelekcjami. Wygłosili je: Zygmunt Krzemień z osobistych zagranicznych wojaży oraz Mikołaj Ziemblicki na temat aktualnych uwarunkowań w handlu drewnem.

Wyборы miały charakter tajny. Działała Komisja Wyborcza, w której obowiązki przewodniczącego sprawował Grzegorz Plewa. W wyniku tajnego głosowania wybrano: z 12 kandydatów siedmiu członków Zarządu Oddziału, z 5 kandydatów trzech członków Komisji Rewizyjnej oraz z 17 kandydatów dziesięciu delegatów na Krajowy Zjazd PTL.



Nowe władze toruńskiego Oddziału PTL. Trzeci z prawej przewodniczący Roman Dobrzyński. Fot. Mateusz Stopiński

Wybrano władze w toruńskim PTL

Oto skład nowego Zarządu Oddziału: Roman Dobrzyński, Mieczysław Gawron, Dariusz Gidaszewski, Jan Pakalski, Alina Siedlecka, Andrzej Tarnawski i Henryk Wojtczak oraz Komisji Rewizyjnej: Krystyna Kubacz, Zygmunt Krzemień i Dorota Piechowska. Delegaci wybrani na 110. Krajowy Zjazd PTL to: Arkadiusz Fiszer, Mieczysław Gawron, Tadeusz Kempa, Krystyna Kubacz, Zygmunt Krzemień, Piotr Marciniak, Alina Siedlecka, Piotr Tabaka, Antoni Tojza i Kamil Walenciuk.

Jeszcze na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym ukonstytuowały się władze Oddziału na kadencję 2009-2013 w składzie: Roman Dobrzyński – przewodniczący, Henryk Wojtczak – zastępca przewodniczącego, Alina Siedlecka – sekretarz, Jan Pakalski – skarbnik oraz trzech członków: Mieczysław Gawron, Dariusz Gidaszewski i Andrzej Tarnawski. Przewodniczącą Komisji Rewizyjnej została Dorota Piechowska. Darz Bór!

Henryk Wojtczak



Włodzimierz Pamfil - nowy nadleśniczy Nadleśnictwa Włocławek. Fot. Karol Mentlewicz

Nowy nadleśniczy

Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Janusz Kaczmarek 31 grudnia 2009 roku wprowadził mgr. inż. Włodzimierza Pamfila na stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa Włocławek.

Włodzimierz Pamfil, który wygrał konkurs na stanowisko nadleśniczego ogłoszony przez dyrektora generalnego Lasów Państwowych, pracował wcześniej w Nadleśnictwie Olsztynek (RDLP w Olsztynie) oraz Nadleśnictwie Elbląg (RDLP w Gdańsku), gdzie ostatnio pełnił funkcję inżyniera nadzoru.

Urodził się w 1970 r. w Bydgoszczy, ukończył Wydział Leśny na Akademii Rolniczej w Poznaniu uzyskując tytuł magistra inżyniera. Ukończył również Studium Hodowli Lasu na AR oraz Studium Przedsiębiorczego Zarządzania Organizacją „Przedsiębiorczy Menedżer” w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

Mateusz Stopiński



Nadleśniczy śp. Mirosław KAMIŃSKI (1934-2009)

Urodził się 18 września 1934 roku, w Chełmie Lubelskim. Dzieciństwo spędził na Wołyniu. W ostatnich latach wojny – ze względu na rosnące zagrożenie ze strony nacjonalistów ukraińskich – wyjechał wraz z rodziną na Podhalę, w okolice Nowego Sącza.

Powojnie, w sierpniu 1945 r. zamieszkał w Chojnicach. Tu w 1948 r. ukończył Szkołę Powszechną, a w 1952 r. Liceum Ogólnokształcące i rozpoczął studia w Wyższej Szkole Rolniczej w Poznaniu, gdzie w 1957 r. ukończył Wydział Leśny, uzyskując tytuł inż. leśnictwa.

Pracę rozpoczął 1 lipca 1957 r. w Nadleśnictwie Kłosnowo, w ówczesnym Rejonie LP w Chojnicach, na stanowisku adiunkta. 1 września 1961 r. został przeniesiony do Nadleśnictwa Przymuszewo i już po miesiącu, od 1 października 1961 r. został powołany przez Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego na nadleśniczego tegoż nadleśnictwa. Na tym stanowisku pracował nieprzerwanie 39 lat, aż do emerytury, na którą odchodził 3 stycznia 2000 r.

Mirosław Kamiński zmarł 24 listopada 2009 r. Pogrzeb odbył się w Chojnicach 26 listopada. Odszedł jeden z leśników-seniorów, który cieszył się powszechnym szacunkiem i autorytetem w środowisku zawodowym, jako znakomity fachowiec i organizator oraz zawsze życzliwy, zawsze pogodny i lubiany Kolega.

TaCh

WSPOMNIENIE

Piotra poznałem na początku lat 80. ubiegłego wieku, kiedy sprawował funkcję zastępcy nadleśniczego Nadleśnictwa Solec Kujawski, a ja odbywałem praktyki studenckie wraz z kilkoma kolegami z Wydziału Leśnego Akademii Rolniczej w Poznaniu. Opiekunem praktyk był inż. Jerzy Szafkowski. Bardzo mile wspominam ten czas, gdyż zostałem zapoznany w praktyce z całym przekrojem zadań w nadleśnictwie.

Moja druga styczność z Piotrem miała miejsce, gdy zostałem skierowany na staż zawodowy przez dyrektora Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Toruniu właśnie do Nadleśnictwa Solec Kujawski. Staż odbyłem i w terenie, i w biurze, podnosząc swoją wiedzę praktyczną dzięki także doświadczeniu i życzliwości starszego Kolegi Piotra. Potem nasze drogi zawodowe na jakiś czas rozeszły się.

W lutym 1987 r. w biurze Okręgowego Zarządu LP w Toruniu, po zdanym egzaminie na stanowisko leśniczego, spotkałem na korytarzu znajomą twarz. To był Piotr. Zażartował, że „zdradziłem” jego i stażowe nadleśnictwo, bo nie wróciłem do pracy w tej jednostce, a poszedłem do innej. Na to ja spytałem: Czy ma Pan dla mnie jakąś propozycję? Na to On: Pewno, że byłaby tylko trzeba chcieć, ale nie wierzę byś chciał przyjść do Solca. Zasiał w moich myślach „ziarno”. Pojechałem na dworzec PKP w Toruniu i wsiadłem do pociągu do Bydgoszczy. Wsiadłem jednak na stacji w Solcu, poszedłem pieszo do nadleśnictwa i skierowałem swe kroki do zastępcy nadleśniczego Piotra, który ze zdziwieniem, a także z szerokim uśmiechem przyjął mnie. Nie trzeba było wielu słów, było już jasne, jaki jest cel mojej wizyty. Piotr zaproponował mi zaraz do gabinetu nadleśniczego i wspólnie oświadczyli, że mogą pracować w nadleśnictwie na stanowisku leśniczego. Do wyboru było jedno z czterech leśnictw. Jednak wówczas ja nie znałem szczegółowo żadnego z nich. Wobec tego odpowiedziałem, że po prostu chcę pracować, jestem kawalerem i obejmę leśnictwo wskazane przez nadleśniczego. Nadleśniczy wskazał Leśnictwo Jezierce, w którym rozpocząłem pracę 1 kwietnia 1987 r., między innymi pod kierownictwem Piotra.

Jednak już w 1988 r. Kolega Piotr odszedł z nadleśnictwa do pracy w Zakładzie Przerobu Drewna w Tucholi i wkrótce... zaproponował mi pracę w tym zakładzie, ale ja odmówiłem, gdyż uznałem, że lepiej muszę poznać pracę leśniczego. Wtedy nasze drogi rozeszły się na dłuższy czas.

W 2000 r., kiedy zostałem inspektorem LP w Gdańsku, Piotr również

pracował na stanowisku inspektora LP w Szczecinku, spotykaliśmy się zawodowo podczas wspólnej pracy, kontroli w różnych jednostkach LP. W tym kilkumiesięcznym okresie byliśmy na równorzędnych stanowiskach, wspólnie na delegacji, wykonując polecenia dyrektora generalnego LP. Piotr dał się wówczas poznać, jako rzetelny, uczciwy i sumienny współpracownik, nie szczędzący wysiłku i czasu w wykonywaniu powierzonych zadań. Zawsze dociekający prawdy, a nie znoszący kłamstwa.

W 2001 r., kiedy zostałem inspektorem regionalnym LP w Gdańsku, Piotr chciał ze mną pracować, a ja z nim i gdy tylko powstał wakat w „mojej komórce” dyrektor generalny LP wyraził zgodę na Jego przejście pod moje kierownictwo. Tak, więc losy zawodowe odwróciły się i w tym momencie ja zostałem Jego przełożonym, co nie miało wpływu na wykonywanie przez nas obowiązków służbowych. Mobilizowało nas to do jeszcze większego, wzajemnego poszanowania.

Z Piotrem pracowało się zawsze bardzo dobrze. W działalności zawodowej był rzeczowym i dobrze merytorycznie przygotowanym pracownikiem,



Piotr Kozicki (drugi od lewej) w Borach Tucholskich. Fot. Archiwum Nadl. Tuchola

o Piotrze

poświęcającym wiele czasu na przygotowanie się w każdym zadanym temacie. Nigdy nie jechał na kontrolę bez przygotowania i gdy brakowało czasu w godzinach pracy, siedział nad materiałami służbowymi wieczorami, w soboty czy niedzielę, aby nikt nie zarzucił mu braku wiedzy, czy też nieznanomości zagadnienia.

Jak to w życiu zawodowym bywa, znowu nasze drogi w połowie 2002 r. rozeszły się. Piotr pozostał w Inspekcji LP, a ja odszedłem z Lasów Państwowych. Do pracy w LP wróciłem w 2006 r. i już wkrótce spotkałem Piotra. Pracował jako inspektor regionalny LP. Kierował i bezpośrednio uczestniczył w kontroli Nadleśnictwa Solec Kujawski, w którym ja zostałem nadleśniczym. Stanęliśmy znowu po dwóch stronach zawodowej „barykady”, ale jak to już wcześniej było bez wpływu na wyniki kontroli, ale

z wzajemnym poszanowaniem zawodowym, które pozwalało na burzliwe niekiedy dyskusje, w których liczą się merytoryczne argumenty.

Byłeś Piotrze dla mnie dobrym i cenionym Kolegą. Zawsze starałeś się służyć dobrą radą i pomocą w rozwiązywaniu problemów zawodowych. Za te wszystkie rady dzisiaj dziękuję, staram się je wykorzystywać w codziennej pracy zawodowej. Należałeś Piotrze do tych ludzi, którzy kochali życie i umieli z niego korzystać. Byłeś człowiekiem aktywnym z dużymi osiągnięciami w życiu zawodowym i osobistym. W Tobie znajdowała oparcie rodzina, pracownicy i przyjaciele. I kiedy wydawało się, że już zrealizowałeś swoje marzenia, osiągnąłeś swoje cele, nagle odszedłeś.

Pozostaniesz w mojej pamięci, jako człowiek o dużej energii i poczuciu wyważonego humoru, pozostaniesz jako dobry Kolega, starający się trafnie i mądrze oceniać rzeczywistość.

Zygmunt Sroka

Solec Kujawski, 5 lutego 2010 r.

„Najszlachetniejszym w całym ludzkim tłumie jest ten, co prócz też swoich - łączy innych rozumie”

Wszystkim pracownikom Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu oraz Inspektorom Pomorskiego Regionu Inspekcyjnego, wszystkim delegacjom leśników i pracowników Lasów Państwowych serdeczne podziękowania za pamięć i udział w uroczystości pogrzebowej śp. Piotra Kozickiego wyrazi szczerej wdzięczności składa żona z dziećmi.

Składamy również podziękowania Panu Dyrektorowi Generalnemu Lasów Państwowych za pośmiertne uhonorowanie śp. Piotra Kozickiego Kordelasem Leśnika Polskiego oraz Kapitulie Stowarzyszenia Rodzin Leśnych w RP „Rodzina Leśnika 1934” za nadanie tytułu Leśnika 100-lecia.

Rodzina



Śp. Piotr KOZICKI (1951-2009)

Urodził się 29 czerwca 1951 roku w Brodnicy. Ukończył Wydział Leśny AR w Poznaniu w 1976 r. i studium podyplomowe w zakresie gospodarki leśnej w planowym kształtowaniu środowiska przyrodniczego w SGGW w Warszawie w 1986 roku.

Przebieg pracy zawodowej:

16.12.1977 - 30.09.1983 adiunkt, nadleśniczy terenowy w Nadleśnictwie Golub-Dobrzyń
01.10.1983 - 31.12.1987 zastępca nadleśniczego w Nadleśnictwie Solec Kujawski
01.01.1988 - 15.02.1996 kierownik Zakładu Przerobu Drewna w Tucholi
16.02.1996 - 31.07.1996 likwidator Zakładu Przerobu Drewna w Tucholi
01.08.1996 - 31.08.1999 zastępca nadleśniczego w Nadleśnictwie Gołębki
Od 1.06.1999 – Dyrekcja Generalna Lasów Państwowych (Inspekcja LP), w tym:
1.06.1999 - 21.01.2001 Szczecinecki Region Inspekcyjny
22.01.2001 - 31.01.2004 Pomorski RI,
01.02.2004 - 28.02.2006 Szczecinecki Region Inspekcyjny
Od 01.03.2006 inspektor regionalny w Pomorskim Regionie Inspekcyjnym.

Zmarł nagle 26 listopada 2009 r. w Tucholi. W Lasach Państwowych przepracował 36 lat.

**Wydział Kadr
Dyrekcja Generalna
Lasów Państwowych**



W niniejszym artykule omówiamy kilka podstawowych i trudnych zagadnień z teorii grup, które w sposób prosty i przystępny omówił polski matematyk Kazimierz Gołda. W 1950 roku stworzył on jeden z pierwszych podręczników teorii grup, który do dzisiaj jest używany. W tym artykule omówiamy niektóre z jego wyników i dowodów. Wskazujemy również na niektóre trudniejsze zagadnienia z teorii grup, które zostały omówione w jego książce. Wskazujemy również na niektóre trudniejsze zagadnienia z teorii grup, które zostały omówione w jego książce. Wskazujemy również na niektóre trudniejsze zagadnienia z teorii grup, które zostały omówione w jego książce.



Source: *Handbook of Social Psychology*, 1974, 1978, 1984, 1989, 1994, 1998, 2002, 2006, 2009, 2012, 2015, 2018, 2021, 2024, 2027, 2030, 2033, 2036, 2039, 2042, 2045, 2048, 2051, 2054, 2057, 2060, 2063, 2066, 2069, 2072, 2075, 2078, 2081, 2084, 2087, 2090, 2093, 2096, 2099, 2102, 2105, 2108, 2111, 2114, 2117, 2120, 2123, 2126, 2129, 2132, 2135, 2138, 2141, 2144, 2147, 2150, 2153, 2156, 2159, 2162, 2165, 2168, 2171, 2174, 2177, 2180, 2183, 2186, 2189, 2192, 2195, 2198, 2201, 2204, 2207, 2210, 2213, 2216, 2219, 2222, 2225, 2228, 2231, 2234, 2237, 2240, 2243, 2246, 2249, 2252, 2255, 2258, 2261, 2264, 2267, 2270, 2273, 2276, 2279, 2282, 2285, 2288, 2291, 2294, 2297, 2300, 2303, 2306, 2309, 2312, 2315, 2318, 2321, 2324, 2327, 2330, 2333, 2336, 2339, 2342, 2345, 2348, 2351, 2354, 2357, 2360, 2363, 2366, 2369, 2372, 2375, 2378, 2381, 2384, 2387, 2390, 2393, 2396, 2399, 2402, 2405, 2408, 2411, 2414, 2417, 2420, 2423, 2426, 2429, 2432, 2435, 2438, 2441, 2444, 2447, 2450, 2453, 2456, 2459, 2462, 2465, 2468, 2471, 2474, 2477, 2480, 2483, 2486, 2489, 2492, 2495, 2498, 2501, 2504, 2507, 2510, 2513, 2516, 2519, 2522, 2525, 2528, 2531, 2534, 2537, 2540, 2543, 2546, 2549, 2552, 2555, 2558, 2561, 2564, 2567, 2570, 2573, 2576, 2579, 2582, 2585, 2588, 2591, 2594, 2597, 2600, 2603, 2606, 2609, 2612, 2615, 2618, 2621, 2624, 2627, 2630, 2633, 2636, 2639, 2642, 2645, 2648, 2651, 2654, 2657, 2660, 2663, 2666, 2669, 2672, 2675, 2678, 2681, 2684, 2687, 2690, 2693, 2696, 2699, 2702, 2705, 2708, 2711, 2714, 2717, 2720, 2723, 2726, 2729, 2732, 2735, 2738, 2741, 2744, 2747, 2750, 2753, 2756, 2759, 2762, 2765, 2768, 2771, 2774, 2777, 2780, 2783, 2786, 2789, 2792, 2795, 2798, 2801, 2804, 2807, 2810, 2813, 2816, 2819, 2822, 2825, 2828, 2831, 2834, 2837, 2840, 2843, 2846, 2849, 2852, 2855, 2858, 2861, 2864, 2867, 2870, 2873, 2876, 2879, 2882, 2885, 2888, 2891, 2894, 2897, 2900, 2903, 2906, 2909, 2912, 2915, 2918, 2921, 2924, 2927, 2930, 2933, 2936, 2939, 2942, 2945, 2948, 2951, 2954, 2957, 2960, 2963, 2966, 2969, 2972, 2975, 2978, 2981, 2984, 2987, 2990, 2993, 2996, 2999, 3002, 3005, 3008, 3011, 3014, 3017, 3020, 3023, 3026, 3029, 3032, 3035, 3038, 3041, 3044, 3047, 3050, 3053, 3056, 3059, 3062, 3065, 3068, 3071, 3074, 3077, 3080, 3083, 3086, 3089, 3092, 3095, 3098, 3101, 3104, 3107, 3110, 3113, 3116, 3119, 3122, 3125, 3128, 3131, 3134, 3137, 3140, 3143, 3146, 3149, 3152, 3155, 3158, 3161, 3164, 3167, 3170, 3173, 3176, 3179, 3182, 3185, 3188, 3191, 3194, 3197, 3200, 3203, 3206, 3209, 3212, 3215, 3218, 3221, 3224, 3227, 3230, 3233, 3236, 3239, 3242, 3245, 3248, 3251, 3254, 3257, 3260, 3263, 3266, 3269, 3272, 3275, 3278, 3281, 3284, 3287, 3290, 3293, 3296, 3299, 3302, 3305, 3308, 3311, 3314, 3317, 3320, 3323, 3326, 3329, 3332, 3335, 3338, 3341, 3344, 3347, 3350, 3353, 3356, 3359, 3362, 3365, 3368, 3371, 3374, 3377, 3380, 3383, 3386, 3389, 3392, 3395, 3398, 3401, 3404, 3407, 3410, 3413, 3416, 3419, 3422, 3425, 3428, 3431, 3434, 3437, 3440, 3443, 3446, 3449, 3452, 3455, 3458, 3461, 3464, 3467, 3470, 3473, 3476, 3479, 3482, 3485, 3488, 3491, 3494, 3497, 3500, 3503, 3506, 3509, 3512, 3515, 3518, 3521, 3524, 3527, 3530, 3533, 3536, 3539, 3542, 3545, 3548, 3551, 3554, 3557, 3560, 3563, 3566, 3569, 3572, 3575, 3578, 3581, 3584, 3587, 3590, 3593, 3596, 3599, 3602, 3605, 3608, 3611, 3614, 3617, 3620, 3623, 3626, 3629, 3632, 3635, 3638, 3641, 3644, 3647, 3650, 3653, 3656, 3659, 3662, 3665, 3668, 3671, 3674, 3677, 3680, 3683, 3686, 3689, 3692, 3695, 3698, 3701, 3704, 3707, 3710, 3713, 3716, 3719, 3722, 3725, 3728, 3731, 3734, 3737, 3740, 3743, 3746, 3749, 3752, 3755, 3758, 3761, 3764, 3767, 3770, 3773, 3776, 3779, 3782, 3785, 3788, 3791, 3794, 3797, 3800, 3803, 3806, 3809, 3812, 3815, 3818, 3821, 3824, 3827, 3830, 3833, 3836, 3839, 3842, 3845, 3848, 3851, 3854, 3857, 3860, 3863, 3866, 3869, 3872, 3875, 3878, 3881, 3884, 3887, 3890, 3893, 3896, 3899, 3902, 3905, 3908, 3911, 3914, 3917, 3920, 3923, 3926, 3929, 3932, 3935, 3938, 3941, 3944, 3947, 3950, 3953, 3956, 3959, 3962, 3965, 3968, 3971, 3974, 3977, 3980, 3983, 3986, 3989, 3992, 3995, 3998, 4001, 4004, 4007, 4010, 4013, 4016, 4019, 4022,



biochemical parameters (e.g. haematology, clinical chemistry, haemoglobin, haematocrit, haemoglobin A1c, etc.) and clinical parameters (e.g. blood pressure, heart rate, body mass index, etc.) are used to assess the health status of the individual. The results of these tests are then compared to the reference ranges for the respective parameters to determine if there are any abnormalities. The results of these tests are then used to guide the treatment of the individual.



Readers may also wish to consult the following references:



Source: Data from various sources. Includes a chart showing the number of people in the U.S. who are obese, from 1980 to 2000. The chart shows a steady increase from approximately 10 million in 1980 to over 30 million in 2000.

A black and white photograph showing a group of approximately ten men in military uniforms. They are standing in front of a dark, arched doorway of a building. The man in the center foreground is wearing a dark, heavy coat and a peaked cap. To his left, another man in a military uniform stands with his hands crossed. The other men are arranged in a line behind them, some in uniform and others in civilian clothes. The photograph is mounted on a light-colored card.

Imię i nazwisko: _____
 Adres: _____
 Kod pocztowy: _____
 Miasto: _____
 Telefon: _____
 E-mail: _____
 Data: _____

CZAS WOJNY I OKUPACJI

Już 1 września 1939 roku
 go gościnie 4. raz w łasy Naddzielnik w Rydz
 wyjechał podzielnik od strony Chodzie
 niemiecki pościł wędrowną, kółkami w małej Rydz
 w parę minut 10 minut
 na bocznym lot. Pościł on tam podzielnik
 a jego ofiara 10 minut
 W kółkach pościł on 10 minut
 10 minut 10 minut 10 minut



© 2004 Blackwell Publishing Ltd *Journal of Internal Medicine* 255: 103–110

Profile Wounded

[illegible][illegible]

Z DZIEJÓW
DYREKCJI
LASÓW
PAŃSTWOWYCH
W TORUNIU
1925-2010



NOWA USTAWA,
WSPÓŁCZESNE LEŚNICTWO
lata 1989-2009

[illegible]

Ta ostatnia strategia, powiązana z 1990 roku z nową zaspokajaniem potrzebami konsumpcyjnymi, została nie dozwolona dzięki skutecznemu interwencji państwa, która była w stanie wyeliminować ryzyko i zapewnić bezpieczeństwo, ale w całym kraju, nie było żadnych innych możliwości, które mogłyby być wykorzystane.

